Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 107 | Kraków, niedziela 10 maja 1925 | Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Konto PKO Kraków 400.670

POSEŁ ZYGMUNT PIOTROWSKI

Woda zatruta u źródła

Tragedja w sali szkolnej w Wilnie swą potwornością przeraża.

Nie należy ona do tych „smutnych, godnych ubolewania zajść" jedynie. Jest to objaw o jakimś zwyrodniałym charakterze, który spotykamy niestety coraz częściej w kronikach kryminalno-policyjnych świata.

Dwóch uczniów gimnazjalnych z premedytacją zbroi się w granaty i rewolwery udając się do sali egzaminacyjnej. Nie tylko strzelają do swych nauczycieli, do dyrektora, ale urządzają żniwo śmierci wśród kolegów. Siedm trupów i kilkunastu poranionych — oto plon śmiercionośny. Nic nie wytłómaczy tej okrutnej zbrodni, niema usprawiedliwienia pobudek strasznego mordu. Stawiając straszne zajście na szerokiej płaszczyźnie zwyrodnienia czy szału, które bliżej rozpatrzą niezawodnie specjaliści-lekarze, nie wolno zamykać oczu na węższe podłoże. Tem węższem podłożem — to szkoła — powiedzmy lepiej — duch i atmosfera szkoły, to stosunek nauczyciela do ucznia, głównie w szkolnictwie średniem, to wreszcie nasze stosunki kresowe.

W okresie powojennym w naszem szkolnictwie jest ogromne obniżenie poziomu nauki. Kładzie się nacisk na zmechanizowanie całego systemu, podczas gdy czynnik wychowawczy jest w zaniedbaniu, albo jest postawiony najfałszywiej. Stosunek nauczyciela do ucznia (wychowawcy do wychowanka) jest zimny, sztywny ,jeśli nie zupełnie wrogi. Nauczyciel nie umie czy nie rozumie, że jego rola — to nie tylko nauczanie reguł matematycznych, dat czy faktów historycznych — ale w wielkiej mierze, to okazanie serca, ciepła — uczniowi. Rozwichrzone umysły i wybujałe temperamenty nie należy koszarowym rygorem poskramiać, ale pracą nad kształtowaniem dusz — urabianem silnych charakterów.

W szkole panoszy się duch nietolerancji, nienawiści rasowej, narodowościowej, a nawet atmosfera apoteozowania gwałtu i zbrodni. Czyż nie byliśmy świadkami tych strasznych scen grudniowych (rok 1922), kiedy w stolicy kraju młodzież gimnazjalna i uniwersytecka na czoło się wysunęła awantur a nawet walk ulicznych przeciw osobie pierwszego prezydenta. A w dodatku przypomnijmy ten bolesny fakt, że ten upadek moralny — wodzowie prawicy: ustawodawcy, publicyści charakteryzowali i usprawiedliwiali jako „odruch ducha narodowego" u młodzieży. Dawano błogosławieństwo gwałtowi.

Patrzano następnie z pobłażaniem, kiedy tasama młodzież apoteozowała mordercę prezydenta, rozgrzeszano ją, kiedy awantury antysemickie rozpoczynała. Tragedja wileńska swą zgrozą musi spowodować głębokie przemiany w całokształcie systemu wychowania. Nie uproszczone policyjne zarządzenia (zamknięcie zakładu, wpakowanie uczniów do internatu o surowej więziennej dyscyplinie) załatwić winny cios, ale zmiana ducha przestarzałego, okrutnego nawet, na system, dyktowany wskazaniami nowoczesnej pedagogiki.

Nieracjonalna forma matur, które są jedynie w praktyce karykaturą kwalifikacji ucznia — winny być usunięte. Nie uogólniając kwestji, trzeba powiedzieć, że większość tych matur to udręka młodocianych.

Jednym z czynników tego węższego podłoża, na którym rozegrała się tragedja wileńska, to i stosunki kresowe. Rodzą one takie okazy zwyrodnienia i samowoli jak n. p. Muraszko.

Stosunki kresowe są niezdrowe tak w administracji jak i w szkolnictwie. Na czele właśnie wileńskiego okręgu szkolnego stoi człowiek, który w normalnych stosunkach, nie ostałby się ani dnia na swem stanowisku. Kurator znany jako najmarniejszy administrator, pod jego rządami wyrósł system trwonienia pieniędzy państwowych, a jako pedagog to typ szkoły najgorszej. To urzędnik tego typu, który to czas poświęca polowaniom, zabawom, przyjęciom, a szkolnictwo traktuje jako rzecz reprezentacyjną, jeśli nie jako rzecz uboczną.

Ministerjum wie o tych bolesnych stosunkach, posyłało komisję swą jeszcze w lutym br. i dotąd milczy. Czy materjały jeszcze nie wystarczające na krok radykalny: usunięcie swego niedołężnego reprezentanta!

Straszny czyn wileński musi znaleźć jak najsurowsze bez zastrzeżeń potępienie. Można go tłómaczyć jako patologiczny objaw, ale nie wolno powiedzieć, że na tem tragedja się wyczerpuje.

Serdeczna troska o wychowanie pokolenia dorastającego dyktuje mi wołanie o wglądnięcie w głąb, w sedno wychowania, zerwania z duchem służalczym, atmosferą strachu, policyjno-więziennym rygorem.

Meksykańskie stosunki w szkolnictwie głównie na kresach uzdrowimy, gdy wodę z trucizny oczyścimy u źródła.

Mowa posła Dra Marka

Na środowem posiedzeniu Sejmu w dyskusji nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości wygłosił tow. poseł dr. Zygmunt Marek następujące przemówienie:

PRZECIWKO ZMECHANIZOWANIU DYSKUSJI

Każdy demokrata musi ubolewać nad warunkami, wśród których toczy się dyskusja budżetowa. Toczy się ona przy ogólnem zobojętnieniu parlamentu. Skargi i żale, krytyka budżetu, nowe myśli twórcze, wszystko to przemija bez echa, gdyż mówcy nie mówią do parlamentu, nie mówią nawet do prasy, lecz tylko swojej prasie szepczą na ucho. Jest to **zabijanie parlamentaryzmu**, które zwłaszcza w państwie młodem musi zatrważać. Podkopywanie parlamentaryzmu daje pole z jednej strony monarchistom, z drugiej strony komunistom. Dla rozwoju naszych form demokratycznych to lekceważenie, które obserwujemy, jest w najwyższym stopniu złe. Wodzowie stronnictw politycznych przez zmechanizowanie dyskusji budżetowej zawinili poważnie przeciw parlamentaryzmowi i demokracji.

CZEM POWINNO BYĆ MINISTERSTWO SPRAWIEDLIWOŚCI?

Po tym wstępie przechodzę do wypowiedzenia swych uwag i mówię je również nie do prasy, bo niema nawet mojej prasy, mówię do autora djarjusza sejmowego, jak sprawa w nowej Polsce się przedstawia. Ministerstwo sprawiedliwości — wszyscy to stwierdzamy — powinno być przedewszystkiem stróżem legalności i praworządności w państwie. Do tej doskonałości jeszcze nie doszło, choć przyznajemy, że poprawa jest znaczna. Za p. Wyganowskiego naigrawano się z nas, gdyśmy mówili o praworządności, dziś zaś wszyscy już przyznają, że minister powinien być jej stróżem. Gdy to się ugruntuje, to i statut ministerjum inaczej będzie wyglądał. Obecny minister obiecał starać się, aby min. sprawiedliwości wszystkie działy państwowe podniosło na tę wyżyny. Chcę wierzyć, że mu się to uda i że praworządność i poczucie sprawiedliwości wyciśnie swe piętno na wszystkich poczynaniach rządu.

REAKCYJNA KRYTYKA P. BITNERA

Pogląd p. Bitnera, że wszystkie ustawy, któreśmy dotąd w Polsce wydali, są sprzeczne z konstytucją, z prawem przyrodzonem i same z sobą, sądzę, podziela on sam tylko i nawet klub jego ich nie podziela. W ustawodawstwie naszem jest dużo błędów i sprzeczności, lecz po siedmiu latach istnienia państwa twierdzić, że każda ustawa jest sprzeczna z konstytucją, jest poglądem, którego nikt chyba w tym Sejmie nie podziela. Jako przykład p. Bitner wymienił ustawę waloryzacyjną. **Czyż interesy kapitalistyczne powinny były znaleść tu takiego obrońcę w przedstawicielu robotników chrześcijańskiej demokracji?** Najbliżsi koledzy nie będą mu chyba wdzięczni. Uskarżał się dalej, że ustawy społeczne podważają „pewniki", na których opiera się porządek społeczny. Zapytuję się kolegów z Ch. d., czy podzielają to zdanie, zapytuję Piastowców, czy reforma rolna istotnie opiera się na zasadach, z mocy czarciej pochodzących? Sejm ustawodawczy rozwiązał umowy rządów zaborczych, świętość umowy została przez to podeptana, ale wszakże w imię interesów państwa, bo umowy te oddawały majątek państwa w ręce obce. Czy i tę ustawę p. Bitner uważa za sprzeczną z konstytucją? (Do loży prasowej wkraczają przedstawiciele prasy i zajmują swe miejsca. Mówca kłania się im z trybuny. Głos: Najlepszej części mowy nie słyszeli). W sądownictwie stoimy wszyscy na tejsamej płaszczyźnie, jeśli chodzi o krytykę. Wszyscy do wyższego sądownictwa mamy zaufanie, ale również wszyscy są zgodni, że **sądownictwo w niższych instancjach nie stoi na wysokości zadania.** Owo zmechanizowanie życia państwowego w najważniejszym przejawie, tj. w dyskusji budżetowej, nie pozwala mi przytaczać przykładów.

PRAWICA A SĄDY

P. Bitner jednak wspomniał o procesie Lednicki-Wasilewski. W pierwszej instancji znalazło się trzech sędziów — i korzę się przed wyrokiem ich sumienia, — którzy wydali wyrok skazujący, lecz twierdzę, że ich **sumienie było zaciemnione zawiścią partyjną.** Chwała Bogu, znalazło się tylko trzech takich sędziów, bo już w apelacji drugich trzech nie było, a i w sądzie najwyższym poczucie sprawiedliwości znajdzie swój wyraz. (P. Staniszkis: Historja o tem powie). Teraźniejszość osądziła Kościuszkę gorzej niż Piłsudskiego, a jednak potomność wyznaczyła mu właściwe miejsce. **W wypadkach krakowskich sąd przysięgłych uniewinnił oskarżonych. Prawica rozpoczęła wówczas atak, by szczuć na tych obywateli, między którymi było czterech chrześcijańskich demokratów.** Potem przypuszczano atak na sąd najwyższy, podszeptując, że trzeba znieść ten wyrok, lecz sąd ten nie uległ tym podszeptom, zatwierdził wyrok sędziów przysięgłych i **dał dowód, że stoi na wysokości zadania. Do sądownictwa jednak pierwszej instancji żadne koła nie mają pełnego zaufania** i nie powinien obrażać sądów wniosek stworzenia kursów dokształcających dla sądów pokoju, ewentualnie dla członków sądów okręgowych. P. Gruszka nazwał te kursy zjazdami sędziów młodszych, których starsi będą pouczać, czem jest prawo i jak je objektywnie stosować.

STRAJK ROLNY A SĄDY

Wybuchł strajk rolny i cała maszyna sądowa jakby na rozkaz jakiś została wprowadzona w ruch. Chciałbym wiedzieć, kto ponosił koszta specjalnego automobilu do rozwożenia w pow. mławskim czy włocławskim wezwań dla służby folwarcznej. Czy to przewidziane w jakiejś instrukcji, aby koszt doręczania ponosił skarb w tej formie? Jeżeli zastosowano ten środek to będziemy prosili, żeby w innym wypadku, gdy będzie chodziło o prawa robotników i chłopów, także te wszystkie udogodnienia techniczne były zastosowane. Wdrożono najprzód skargi do sądów pokoju. Gdy stało się jawne, że sądy pokoju nie są właściwe, wszyscy poszli do sądów okręgowych. Znalazł się tylko jeden sąd na Pomorzu, w mieście

Nowe, który 30 kwietnia oddalił powództwo ziemian. Inne sądy nie wydały jeszcze wyroków, a trzeba przypomnieć, że nie sąd polski, lecz Senat rosyjski w r. 1907 orzekł, że **strajk nie wywołuje unieważnienia umowy, może tylko wywołać zawieszenie wykonania umowy.** W Polsce konstytucja daje prawo koalicji, więc kto korzysta z tego prawa, nie łamie umowy. Mamy już wyrok sądu krakowskiego w analogicznej sprawie, że podczas strajku nie należy zgłaszać zgromadzeń do władzy politycznej, gdyż dopuszczając wolność koalicji, ustawa musi też uznać obrady strajkowe, które różnią się od zgromadzeń w ścisłem tego słowa znaczeniu.

NIE ZNAJĄ USTAW POLSKICH

Kiedy minister na podstawie ustawy polskiej zamianował p. Kirsta sędzią sądu apelacyjnego we Lwowie, powstało wśród sędziów apelacyjnych oburzenie i sędziowie ci nie zawahali się wyrazić swemu szefowi zarzutu, że postępek jego był bezprawny. Znali ustawy zaborcze, ale **polskiej ustawy nie znali.** Gdy p. minister w pismach wyjaśnił sprawę, cofnęli się na całej linji.

PROWOKACJA POLICYJNA. SPRAWA TROJANOWSKIEGO

O prowokacji mówił już p. Śmiarowski. **W Polsce nie może być zaszczepiony jad prowokacji.** Żądamy wyświetlenia sprawy zamachu w lokalu biurowym Niezal. Partji Chłopskiej; żądamy, aby zeznania Trojanowskiego, który wskazał prowokację, wskazał osoby wysokostojące w hierarchji policyjnej, były zbadane i wyjaśnione, ażeby winnych postawiono przed sąd. Jeżeli z jednej strony będą zamachy wykonywane przez złych ludzi bez namowy, a z drugiej wysocy urzędnicy policyjni będą kierowali prowokatorami, to państwo nasze będzie podważone tą anarchją. **Te prowokacje są wstydem dla naszego społeczeństwa.** (P. Adam Piotrowski: O ile były). Ja też mówię: o ile były. **Ale pewien wysoki członek rządu oświadczył mi, że trzeba w jakiś sposób zatuszować tę nieszczęsną sprawę.** Ja stoję na innem stanowisku, że trzeba ją odkryć.

TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ. PRAWO DLA WSZYSTKICH! SPRAWIEDLIWOŚĆ DLA WSZYSTKICH!

P. Bitner niezadowolony jest z tego, jak układają się stosunki społeczno-prawne. Prawo własności — woła — w niesłychany sposób jest podważone! Wojna pokazała, że wobec interesów państwa niema świętości i aksjomatów. Po wojnie czem jest monopol spirytusowy, tytoniowy, jak nie wielkim interesem państwa, przed którym musiały ustąpić prawa osób prywatnych? Wszak klub p. Bitnera głosował za urlopami dla robotników, co także jest wydarciem pewnych praw prywatnej własności. **Wielkich reform społecznych nie wstrzymacie.** Trzeba tylko baczyć, aby ujęte były w karby prawa. Cztery piąte społeczeństwa naszego to ludzie pracujący i o ich interesy trzeba się troszczyć. Ustawodawstwo nasze cywilne jest stare, nawiązuje do prawa rzymskiego, które nie znało człowieka i jego praw, tylko majątek. Ustawa karna jest z czasów nowożytnych, ale tylko zajmuje się dobrami rzeczowemi a wiele dóbr pracy ludzkiej nie jest chronionych. Zanim to ustawodawstwo się zreformuje, niech sędziowie, opierając się na rozumie i instynkcie społecznym, dają prawo mówione, wyrokowane, **niech kierują nimi serce dla człowieka żyjącego z pracy,** który chce walczyć o lepsze warunki tej pracy. Wtedy ustaną skargi i na sądownictwo niższych instancyj i będziemy mogli powiedzieć, że sprawiedliwość w państwie polskiem dla wszystkich obowiązuje. (Oklaski).

Poseł Kuryłowicz o niedomaganiach naszych kolei

Na wtorkowem posiedzeniu Sejmu, w dyskusji nad budżetem ministerstwa kolei tow. poseł Kuryłowicz, przewodniczący ZZK, wygłosił przemówienie, które w streszczeniu podajemy:

Dotąd nie mamy jednolitej organizacji kolejnictwa. Uchwalona w roku zeszłym ustawa, która miała to zrobić, nie została wprowadzona w życie i każda niemal dyrekcja pracuje inaczej. Dekret o przemianie kolei w przedsiębiorstwo, zupełnie dorywczy i nieobmyślony, wprowadził zamieszanie jeszcze większe. Dlatego na czasie byłą uchwała komisji komunikacyjnej, która działanie tego dekretu zawiesza, zostanie ona Izbie wnet przedłożona.

Dotąd niema jednolitej pragmatyki kolejowej. Rząd wypracował projekt, Związki zawodowe przedłożyły swoje wnioski, ale kiedy te poprawki zostaną uzgodnione i projekt wpłynie do Sejmu, niewiadomo. Dlatego proponuję rezolucję, wzywającą rząd, **aby w ciągu miesiąca czerwca przedłożył Sejmowi ustawę o pragmatyce służbowej** dla wszystkich pracowników kolejowych.

Na 200.000 pracowników 2 trzecie jest pozbawionych etatu, a są to ludzie często o pierwszorzędnych kwalifikacjach, którzy po 20 lat pracowali. Dzieją się też takie rzeczy, że jako sezonowych traktuje się pracowników wykwalifikowanych od lat kilku i w ten sposób się ich wyzyskuje. Najbardziej pokrzywdzeni są pracownicy warsztatowi. Ministerjum obiecało powiększyć etaty, ale zamiast tego zmniejszyło je o 15 procent. Zgłaszam rezolucję, wzywającą rząd, aby **w ciągu roku budżetowego 1925 przemianował 50 procent pracowników nieetatowych na etatowych.**

Na kolei nie mamy jednolitej ochrony społecznej, ani opieki lekarskiej. Ustawa ogólna z 1920 r. nakłada na rząd obowiązek wprowadzenia odrębnej dla kolejnictwa kasy chorych. Tego rząd nie spełnił. Wydano rozporządzenie o opiece lekarskiej, ale tylko dla etatowych, dla nieetatowych opracowano niedorzeczny projekt ustawy o odrębnej opiece lekarskiej. Stosunki pod tym względem tak się pogmatwały, że kolejarz woli leczyć się prywatnie, o ile go stać na to. Zgłaszam rezolucję, wzywającą rząd, aby **w ciągu 2 miesięcy przedłożył Sejmowi ustawę o Kasach chorych dla pracowników kolejowych w myśl art. 1 ustawy** z 1920 r.

Wskutek podziału na etatowych i nieetatowych większa część pracowników pozbawiona jest zaopatrzenia emerytalnego. Tymczasem **redukuje się tysiące kolejarzy.** Równie ważną jest kwestja korzystniejszego wymiaru emerytury tym pracownikom, którzy ją dawniej posiadali. Dlatego zgłaszam rezolucję, wzywającą rząd, aby przy wymiarze emerytur dla pracowników kolejowych — emerytów byłych państw zaborczych, trzymał się ściśle ustawy emerytalnej z 1923 r. i nie zaliczał ich niezgodnie z ustawą do niższych grup uposażenia.

Ponieważ administracja kolejowa często łamie ustawę o urlopach, Sejm powinien nauczyć ją, że należy szanować ustawy. Zgłaszam rezolucję: Sejm wzywa rząd, aby w kolejnictwie **ściśle przestrzegano ustawy o urlopach wypoczynkowych** i stosowano do wszystkich bez wyjątku pracowników, którzy podpadają pod tę ustawę.

Rząd powinien natychmiast przystąpić do budowy domów dla kolejarzy, zwłaszcza na kresach.

Sanacja skarbu nie powinna się odbywać kosztem pracowników i kosztem bezpieczeństwa ruchu. W imię oszczędności **łamie się często ustawę o 8-godzinnym dniu pracy,** przeciąża się ludzi pracą w sposób niebezpieczny, zaniedbuje się wielu urządzeń nieodzownych. Prawdziwie opłakany jest los tych, którzy za rządów zaborczych ulegli nieszczęśliwym wypadkom. Należy przez stosowne przeliczenie ich rent ulżyć ich doli. Zgłaszam rezolucję, wzywającą rząd, aby w ciągu 2 miesięcy przeprowadził **waloryzację rent wypadkowych** dla pracowników kolejowych wedle norm, przyjętych dla pożyczek państwowych.

Inne rezolucje tow. Kuryłowicza brzmią:

aby rząd w ciągu maja przedłożył Sejmowi **ustawę emerytalną** dla pracowników nieetatowych i robotników kolejowych;

aby rząd przy wydatkowaniu w dziale „przedsiębiorstwa“ trzymał się norm, określonych rozporządzeniem rządu i nie rozdawał remuneracyj w sposób, zastosowany w grudniu 1924 r., kiedy to remuneracyj użyto jako 13-ej pensji dla obdzielenia pewnej kategorji pracowników etatowych.

—ooo—

[FELIE]TEN

Michał Mierzawczyk

— Panie Czopek! — odezwał się Malicki, — ja pana znam lepiej, niż pan sądzi. Byłoby wygodniej i wogóle stosowniej nie powiedzieć tego, co chcę. Ale śmierć jest nademną. Człowiek umierający w sile ducha nie może być obojętny wobec pozostających przy życiu ludzi całego świata. Musi ten świat kochać lub nienawidzić. Ja odchodzę z obu temi uczuciami... Jestem teraz pańskim sędzią, jestem jutrzejszym kapłanem tego życia, które śmierć otwiera. Moje rozgrzeszenie — to czyn z „tamtej strony“, nikomu nieznanej, straszliwej swoim spokojem, milczeniem, obojętnością dla naszego życia i czynów naszych. Może pan nie rozumie tego? Ale zrozumie pan, że mówiąc do ludzi już jakby z „tamtej strony“, — mówię jednak tylko do tych, których kocham. Źle i nieznośnie umierać z nienawiścią na ustach, lepiej zapomnieć o niej w ostatnich, uroczystych dniach życia, o ile można zapomnieć...

Pani Malicka nie płakała, ale w oczach i całej twarzy jej widać było tłumioną rozpacz, beznadziejną i tak wyraźną, że zrozumiał ją nawet Mierzawczyk i po raz pierwszy w życiu uczuł dziwny lęk przed człowiekiem, po raz pierwszy uwierzył, że jest jakaś wielka prawda, o której mówi Malicki i która jest jednakową dla wielkości i nędzy ludzkiej. Wytrzeźwiał Mierzawczyk, jakby pod wpływem lodowatej kąpieli i słuchał w milczeniu, wpatrzony w błyszczące rozpaczą oczy pani Malickiej. Może te oczy właśnie przekonały go, że zachowanie się i słowa Malickiego nie są zwykłą komedją, którą doskonale uczuwał w swoich stosunkach zarówno z policjantem, jak i z miłosierną członkinią towarzystwa opieki nad t. zw. „nędzą wyjątkową“.

— Proszę nie sądzić, — mówił dalej Malicki, — że uważam pana za lepszego czy też gorszego od innych ludzi. Ale ja nienawidzę polowania, rzeźni i obławy na ludzką zwierzynę. Ludzie sami wychowali pana, ludzie stworzyli warunki nędzy i cierpienia i oni też dają nędzarzom środek ulgi, jedynie dostępny dla nich: wódkę! Cóż zostaje dla pana z całej ludzkiej kultury? Czy chłodna, milcząca nawa kościelna, które] strażnicy i gospodarze każą panu cierpieć, a sami unikają cierpienia, którzy grożą panu karami i ukazują miłosierdzie, jakiego sami nie mają? Czy książki, teatry, ciepło życia rodzinnego, może politykę? Ale książka jest dobrym przyjacielem dla tego tylko, kto z nią się wychował. Wielkie i małe teatralne sceny mają konieczną złą stronę: aby bawiły i pouczały, trzeba być dobrze odżywionym lub przynajmniej sytym. Zresztą trzeba je rozumieć. Nie widziałem pańskiej rodziny, ani mieszkania pańskiego. Jestem jednak pewny, że właśnie rodzina pana — to jedna z najczarniejszych myśli, od której chce pan uciec, a duszne poddasze lub wilgotna suteryna nie mieści w sobie ciepła, lecz ohydę, nie mogącą nigdy spowszednieć. Polityka, bunt, który jedynie panu może odpowiadać, wymaga olbrzymiego nakładu energii, a tę zniszczyła w panu długa, długa nędza i wódka. Może powstanie kiedyś na nowo ta energja, niszcząca i okrutna, ale nie może ona trwać długo. Dziś jej niema. I oto ludzie dają panu głód, nędzę i wódkę, a następnie gonią obławą policji, moralizatorstwa, pogardy, — i tegoż głodu, tejże nędzy i wódki! Ścigają za pijaństwo, awantury, kradzież i zbrodnie! Chcą od pana olbrzymiego samozaparcia się — wbrew wszelkiej naturze, ludzkiej i zwierzęcej. Chcą cichej rezygnacji od żywej istoty, którą szarpią katowskiemi obcęgami! Pan jest niewinny w swoich występkach i zbrodniach, jak i oni w swojej głupocie. Nie jestem kaznodzieją, chcącym naprawić świat, czy też tylko wykazywać błędy. Jeśli mówię o tem wszystkiem, to dlatego jedynie, że chcę ulżyć panu. Nie mogę spokojnie patrzeć na nędzę człowieka i zwierzęcia. I obok naturalnego wstrętu do śmierci, uczuwam jasną radość, że odchodzę i nigdy już nie będzie mnie dręczył nieznośny widok cierpień żyjących istot...

W pamięci Mierzawczyka zbudziło się kilka oderwanych, bardzo dawnych wspomnień. Nikt nie uczył go religji, ale nieraz słyszał w dzieciństwie i później o Bogu, miłosiernym i przebaczającym, który jednak wymaga, aby go kochano. I Mierzawczyk nieraz usiłował pokochać tego możnego Pana, dawcę szczęścia i przebaczenia. Ale nie mógł. Mówiono mu, że Bóg pamięta o najlichszym robaczku, a oto widział często, jak łamano kości i rozbijano łby zwierzętom w szlachtuzie, jak męczono do śmierci konie dorożkarskie. Mówiono, że Bóg, ten Stwórca ludzi, przebacza, a jemu nikt nigdy nie przebaczył, nawet ksiądz oddał go do cyrkułu za zerwanie kilku jabłek z ogrodu kościelnego na Pradze. Kazuistyczne tłomaczenia Opatrzności nie były mu dokładnie znane, zresztą zbyt bezpośrednio patrzył na życie, aby im uwierzyć. Pozatem nie filozofował na temat złego i dobrego, ale uczuwał pogardę dla tych pojęć, nie zdając sobie sprawy z jej źródła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jak aresztowano centralny komitet komunistyczny w Warszawie

O aresztowaniu centralnego Komitetu partji komunistycznej Polski, o którem wczoraj donieśliśmy, podają pisma warszawskie następujące szczegóły:

Komuniści nie ustają w swej pracy podziemnej na terenie naszego państwa. Na czele partji stoi komitet centralny, złożony ze stałych funkcjonarjuszów. Komitet ten dzieli się na dwie zasadnicze części: krajową i zagraniczną. Krajowa ma za zadanie działać w Polsce, zagraniczna zaś utrzymuje kontakt z Moskwą, otrzymując stamtąd dyrektywy odnośnie do planu działania, oraz pieniądze, broszury itd. Centralny komitet dzieli się na szereg wydziałów, kierowanych zazwyczaj przez jednego człowieka. Komitetowi centralnemu podlegają komitety okręgowe, rozrzucone po wszystkich dzielnicach kraju.

Co pewien czas przybywają do Warszawy delegaci komitetów okręgowych, aby komitetowi centralnemu złożyć raport o działalności okręgów otrzymać wskazówki na przyszłość oraz niezbędne sumy pieniężne. Ponieważ komitet centralny jest złożony z kilkunastu członków, więc aby nie zwracać uwagi, w takiej „odprawie" delegatów prowincjonalnych bierze zwykle udział ze strony centrali tylko skarbnik, referent polityczny i referent tego działu, którego sprawy będą poruszane na konferencji.

We środę odbyła się właśnie jedna z takich narad „central-dyrektorów" z wysłannikami prowincji. Prowadzone od szeregu dni przez policję polityczną poszukiwania doprowadziły do rezultatu i wszystkich członków owego zebrania ujęto. Cały przebieg akcji przedstawiał się następująco:

We środę około południa wywiadowcy policji politycznej zauważyli w ogrodzie Saskim niejakiego Aleksandra Tomaszewskiego, znanego władzom komunistę i członka komitetu centralnego oraz Franciszka Grzelszczaka, również komunistę. Nie płosząc ich rozciągnięto nad nimi baczną obserwację. Po paru minutach wywiadowcy zauważyli, jak do wspomnianych zbliżyła się grupka ludzi, z którą komuniści wszczęli szybką rozmowę. W międzyczasie Tomaszewski zdołał się ulotnić. Wywiadowcy zawiadomili o swoich spostrzeżeniach władze, skąd przybyła większa ilość agentów z komisarzem Suchenkiem na czele. Pozostały na placu Grzelszczak, nie zauważywszy wywiadowców, rozmawiał jeszcze przez chwilę z owemi osobnikami, poczem wyszedł z ogrodu. — W ślad za nim podążyli agenci. Grzelszczak skierował się w stronę ul. Dzielnej i wszedł do bramy domu nr. 59 przy tej ulicy. Wywiadowcy otoczyli ze wszystkich stron podejrzaną kamienicę i zaczęli obserwować wchodzących i wychodzących. Jak stwierdzono, Grzelszczak wszedł do parterowego mieszkania, w podwórzu w prawej oficynie, opatrzonego nr. 12-ym, a należącego do Joska Zysbluma. Wywiadowcy, nie chcąc przedwcześnie dać się poznać, nie wkraczali do środka, obserwując zdała mieszkanie. Tymczasem u wylotu ul. Dzielnej ukazał się Tomaszewski i szybkim krokiem zmierzał w kierunku domu nr. 59. Gdy znajdował się już w odległości kilkunastu kroków od bramy, zauważył nagle znanych sobie agentów policji politycznej. Natychmiast rzucił się do ucieczki, lecz wywiadowcy zauważyli go również i po krótkim pościgu schwytali, odstawili do komisarjatu, gdzie podczas rewizji znaleziono przy nim 6000 zł. gotówką. Jak się następnie okazało, Tomaszewski był skarbnikiem centralnego komitetu KPP i pieniądze te niósł właśnie na ową konferencję.

Pomimo dość długiego czasu, obserwacja nie dała żadnych rezultatów, wobec czego komisarz Suchenek postanowił zbadać tajemnicze mieszkanie. Na dany znak wywiadowcy wtargnęli do lokalu. Połów przeszedł wszelkie oczekiwania. — W mieszkaniu Zysbluma zastano dziewięć osób, należących, jak się okazało do KPP. Była to właśnie jedna z takich „odpraw" delegatów komitetów okręgowych z przedstawicielami centrali. Zebrani tak byli zaskoczeni niespodziewanem wejściem policji, że przez chwilę nie ruszyli się z miejsc. Dopiero potem zaczęli drzeć papiery, lecz agenci przeszkodzili całkowitemu uszkodzeniu dokumentów. Aresztowanych podzielono na dwie partje, umieszczono w automobilach i odwieziono do komisarjatu. Umieszczeni w samochodach komuniści śpiewali głośno „Międzynarodówkę" i wznosili okrzyki: „precz z burżuazją", „niech żyje ustrój sowiecki" itp.

Aresztowano członków centralnego komitetu: Franciszka Grzelszczaka lat 44, Henryka Muszkata lat 26 i Purmana Lucjana, delegatów zaś okręgowych: Andrzeja Lewandowskiego (Mińsk Mazowiecki), Stanisława Szymańskiego (Huta Pabjanicka), Stefana Bauma (odmówił wyjaśnień), Maksa Lapona, Franciszkę Płochocką, oraz „gospodarza" Joska Zysbluma i jego żonę. O niezwykłem powodzeniu akcji zadecydował pomyślny dla policji przypadek. Oto, jak stwierdzono podczas rewizji, mieszkanie Zysbluma posiadało dwoje drzwi które napozór prowadziły do wnętrza lokalu. Po otworzeniu ich skonstatowano jednak, że drzwi te prowadzą do sąsiedniej posesji, tak, że zebrani mogli pomimo obserwacji ulotnić się bez śladu. Oczekiwali zaś tak długo jedynie dlatego, że miał nadejść Tomaszewski z potrzebną gotówką. Tymczasem skarbnik został aresztowany przed domem, o czem zebrani nie wiedzieli i oczekując zbyt długo, doczekali się policji.

Po sprowadzeniu aresztowanych do komisarjatu, wprowadzono ich do osobnego pokoju celem przesłuchania. Dwóch komunistów pozostało na korytarzu pod opieką policjanta. Zaczęli oni gwałtownie domagać się jedzenia, czem tak stropili policjanta, iż udał się do dyżurnego przodownika po radę. Mimo, iż trwało to zaledwie krótko, pozostali w korytarzu komuniści zdołali się ulotnić. Policjant nie dał jednak za wygraną, wybiegł na ulicę i po dłuższym pościgu aresztował obu zbiegów i odstawił z powrotem do komisarjatu.

Przy aresztowanych znaleziono olbrzymie ilości kompromitującego materjału dowodowego, między innemi raporty poszczególnych okręgów z działalności partji na tych terenach. W sprawozdaniach tych, uskarżano się na działalność policji politycznej, która psuje działalność, wyłapując najwybitniejszych członków i rozbijając partję. Poza tem podano cały szereg nazwisk aresztowanych komunistów, z prośbą o roztoczenie nad nimi opieki i uprzyjemnienia im pobytu w więzieniu.

Część materjału dowodowego zdołali aresztowani podrzeć, co jednak nie jest zniszczeniem dowodów, które będą zlepione z ocalonych szczątków.

Aresztowany właściciel mieszkania Josek Zysblum podał się za członka związku tragarzy i wogóle tragarza z zawodu. Jednak dostatni jego wygląd oraz wnętrze mieszkania przeczą temu i nasuwają podejrzenie, iż zeznanie to jest fałszywe. Wogóle tożsamość wszystkich aresztowanych nie jest ustalona, gdyż nazwiska przez nich podane mogą być fałszywe. Dalsze dochodzenie w toku.

Bliższe wieści o zemdlonej damie w poczekalni sejmowej

Tajemnicze przygody tajnej agentki

W numerze onegdajszym „Naprzodu" donosiliśmy w depeszach, iż w poczekalni sejmowej zemdlała skutkiem domniemanego zażycia trucizny, żona niejakiego p. Jasińskiego z Wilna, który pracuje tam, jako funkcjonarjusz prasowy „niezależnej partji chłopskiej" i niedawno został aresztowany.

Pech, ścigający posła Szapiela, sprawił, że do tej desperatki został on właśnie wywołany — miał przytem, coprawda, mniejszą emocję, niż przy bombie Trojanowskiego.

Petentka miała czynić wyrzuty niezależnej partji chłopskiej, że mężem jej, a redaktorem tygodnika „Wyzwolenie ludu", za mało się interesuje i nie czyni starań w jego sprawie.. Niektóre dzienniki warszawskie podawały, że pani J. jest właściwie „morganatyczną żoną" aresztowanego.

Obecnie pod tytułem „Tajemnica zemdlonej damy" przynosi warszawski „Kurjer Poranny" nieco rewelacyj o owej osobie.

Prosimy się nie dziwić kinowo- brzmiącym tytułom naszej notatki i kroniczki „Kurjera Porannego"... W Polsce dzieje się niestety, zadużo rzeczy, trącących kinem lub romansem zeszytowym. Interpelacje sejmowe muszą odsłaniać zbrodnicze machinacje prowokatorów i wstrząsać posadami najbardziej skompromitowanych tuzów policyjnych. Dziś gdy gdzieś znajduje się bombę nie wiadomo już wkońcu, czyja podłożyć ją mogła ręka?

Mamy bowiem w Polsce dywersantów i sabotażystów bolszewickich; mamy prowokatorów rodzimych. Istniał i okres prób faszystowskich.... Mamy bomby, wybuchające „na czas" lub przedwcześnie (jak Trojanowskiemu) lub bomby „nieme", które leżą, jak „okazy muzealne" i nie wybuchają.

Taką bombę np. znaleziono we foyer teatralnem w Lublinie — nazajutrz po obchodach trzeciomajowych.

Bomby, z tyłu stron rozpowszechniane, stają się czemś tak u nas, niestety pospolitem, jakby piłki nożne, które jak świeżo w Wilnie, przynoszą odpaleni maturzyści do szkoły i powodują straszne jatki ludzkie!

Ale powróćmy do tajemniczej interesantki i interesujących szczegółów, podanych o niej we wspomnianym wyżej dzienniku warszawskim.

Pisze on:

„Niezwykły ewenement, który zdarzył się w poczekalni sejmowej wyjaśnił się wciągu ubiegłej doby. Kobietą, którą z początku poczytywano za samobójczynię, była Helena Jasińska, **funkcjonarjuszka policji śledczej w Wilnie.** Przybyła ona do stolicy dla domagania się u posłów interwencji w sprawie zmniejszenia kwoty, żądanej jako kaucji za wypuszczenie na wolną stopę jej narzeczonego, **Żarnowskiego Franciszka, redaktora tygodnika „Wyzwolenie ludu".**

Jasińska zawarła jak sobie nieco przypomina znajomość z jakiemiś paniami na dworcu, które obiecały zaprowadzić ją do Sejmu. Po drodze wstąpiły one do mieszkania wspomnianych „ciceronek" i tam po wypiciu podanej przez nie herbaty czuła, iż ją przytomność opuszcza. Gdy otrzeźwiała udały się wszystkie razem do Sejmu i tutaj znów popadła w omdlenie, co spowodować miało całą awanturę.

Nie może sobie natomiast przypomnieć w jaki sposób **postradać mogła bieliznę zpod ubrania** i gdzie kończy się jej przykry sen, a zaczyna jeszcze przykrzejsza rzeczywistość.

P. Jasińska uwiozła też do Wilna mało przyjemne wspomnienie; sprawy upragnionej nie załatwiła a **w miejsce utraconej bielizny otulił ją obłok zagadkowości nie łatwej do przeniknięcia, jak i jej obecny zawód".**

Otóż w sprawie tej jest moment mimowolnie komiczny i wielce zagadkowy, jak owa pani Helena postradała swoje „dessous"", będąc tylko w towarzystwie kobiecem, chociażby to były jakieś... niewykryte usypiaczki. Czyżby gość z Wilna nosił brabanckie koronki? Pomijamy jednak fantastyczną jej przygodę.

Bardziej osobliwą jest rzeczą — wobec tego, iż „niezależna partja chłopska" znajduje na swojej drodze różne niespodzianki policyjne, że w tak bliskim kontakcie z jej organem wileńskim znajdowała się — funkcjonarjuszka policji śledczej, jako narzeczona redaktora... Pytanie, czy ów redaktor wiedział, jaki urząd piastuje jego wybranka i czy grupka p. Szapiela zdawała sobie sprawę z sympatji, które namotały się pomiędzy jej współpracownikiem, a — współpracowniczką policji śledczej.

Oczywiście, te wszystkie pytania mają swój walor, o ile redakcja „Kurjera Porannego" sama nie uległa rozkołysaniu wyobraźni w tej tajemniczej sprawie i nie poszła za wersją najbardziej fantastyczną.

Bądź jak bądź historje i histerje zemdlonej i... pozbawionej dolnej garderoby Wilnianki — może obnażą znowu jakieś zakulisowe manipulacje, wylęgłe na terenie policji wileńskiej.

Ta ostatnia zdobyła sobie dotąd reputację bardzo niefortunną, zwłaszcza głośnym procesem wymuszania pieniędzy od reemigrantów z bolszewji.

Z ruchu socjalistycznego

KONGRES NIEMIECKIEJ PARTJI PRACY

W niedzielę 3 maja odbył się w Łodzi II kongres niemieckiej partji pracy w Polsce (DAP) przy udziale 68 delegatów i 5 przedstawicieli organizacji młodzieży. Sprawozdanie składał poseł Zerbe. Partja posiada oddziały w 9 miejscowościach, od czasu ostatniego kongresu liczba członków wzrosła o 29 proc. Poseł Artur Kronig referował o organizacji młodzieży, której partja poświęca wiele uwagi. Postanowiono założyć związek radnych miejskich DAP i związek radnych w kasach chorych. Współpracę z PPS uznano za leżącą w interesie klasy pracującej i równouprawnienia kulturalno-narodowego dla mniejszości narodowych. Do następnego kongresu ma być przeprowadzonem połączenie z niemiecką partją socjalnodemokratyczną w Polsce, na razie stworzony będzie wspólny wydział. W razie potrzeby ma być prowadzona wspólna działalność z niemieckiemi organizacjami niesocjalistycznemi w sprawach narodowo-kulturalnych. Nadto zajmował się zjazd sprawami organizacyjnemi. Obu posłom DAP, wyrażono uznanie i podziękowanie.

Listy z podróży

—o—

Wiedeń, 5 maja.

Stolica Austrji jest od kilku dni pod silnem wrażeniem z powodu zapadłego w sądzie karnym wyroku na dyrektora sławnych „Ankerbrotwerke", p. Frieda. „Chleb z kotwicą" był to wyrób tej olbrzymiej fabryki chleba. Wzbogacony lichwą, mający ogromne zapasy zboża i mąki, zakład ten pod dyrekcją Frieda uprawiał przez długie czasy lichwę chlebową. Sąd wziął jednak tylko okres kilku miesięcy roku 1924, w których można było łatwo przeprowadzić dowód lichwy. Cała opinja publiczna interesowała się gorączkowo tą sprawą. Prasa burżuazyjna była pewna siebie. Wtem jak grom spadł wyrok sądowy, zasądzający Frieda na ośm miesięcy aresztu i na 100 miljardów koron kary. (Równa się to przeszło siedmiu miljonom złotych!).

W prasie wiedeńskiej zawrzało, jak w ulu. Rzucono się na wszystko, co tylko można było najzjadliwiej skrytykować w procesie, zaatakowano osobiście rzeczoznawców sądowych, zapowiedziano apelację, a nadto jako groźby najcięższej użyto pogłoski, że „Ankerbrotwerke" mają kupić — Amerykanie!...

„Ojczysty przemysł", który liczył sobie o 400 koron na bochenku chleba drożej, niż dozwolony najwyższy zarobek, fabryka, ogładzająca setki tysięcy biedaków, którzy bez chleba żyć nie mogli, instytucja, zbierająca na lichwie chlebowej miljony, była wśród burżuazyjnej prasy nader popularną, zwłaszcza, że dawała obfite anonse. Cały kapitalistyczny świat wiedeński zaczął przybierać groźne pozy; wszyscy wyzyskiwacze uczuli się dotknięci! To też słusznie „Arbeiterzeitung" ustaliła, że wyrok na Frieda potępia cały układ kapitalistyczny, oparty na lichwie. Świat robotniczy, masy konsumentów są oczywiście bardzo z wyroku zadowolone i żądają, aby sądy zaczęły naprawdę stosować ustawę o lichwie.

Magistrat wiedeński, znajdujący się pod władzą i kontrolą większości socjalistycznej, czuwa nad tem, żeby nie powstała lichwa mieszkaniowa. O innych jego akcjach społecznych trzeba będzie kiedyś obszerniej pomówić, bo Wiedeń jest dziś jedynem wielkiem miastem świata, administrowanem przez socjalistów. Dziś kilka słów o cenach mieszkań.

Otóż magistrat wiedeński pilnuje, aby czynsze mieszkaniowe wzrastały bardzo powoli i nieznacznie. Rozumuje on słusznie, że właściciele domów spłacili swoje długi hipoteczne groszami, że hipoteki były obdłużone w kasach oszczędności, że członkowie tych kas, dający tam swoje oszczędności, stracili wszystko. A teraz mieliby jeszcze płacić za swoje straty wysokie czynsze uwolnionym za grosze od długów kamienicznikom?. To też w Wiedniu pokój, gabinet i kuchnia kosztują na kwartał ze wszystkiemi opłatami około 100.000 koron, czyli 7 złotych i 40 groszy! A nadto miasto buduje rocznie około 900 mieszkań robotniczych. To też masa lokatorów błogosławi rządy socjalistyczne, a kapitaliści muszą się z nimi liczyć. Czystość Wiednia jest w porównaniu z naszemi miastami uderzająca. Z powodu zniknięcia olbrzymiej ilości koni, a wprowadzenia automobilu do komunikacji i do przewożenia ciężarów a także z powodu znakomicie urządzonego czyszczenia miasta za pomocą automobilowego zamiatania, wywożenia śmieci, kropienia i t. d., miasto jest czyściutkie i schludne, co umożliwia lepiej walkę ze straszną chorobą „wiedeńską": suchotami. Radziłbym naszym towarzyszom, członkom rad miejskich, aby zdobyli się na wyjazd do Wiednia i zbadali urządzenia administracji socjalistycznej, a nauczą się wiele pożytecznych rzeczy. **Viator.**

UWAGI

—o—

Kto chce iskier z czarta kuźni...

„Czas" zwrócił się z wyrzutem do klubu poselskiego PPS z powodu zdemaskowania prowokacji policyjnej w sprawie bomby, która wybuchła w dniu 1 maja w Warszawie w redakcji „Walki ludu"; zdaniem „Czasu" zdemaskowanie tej prowokacji jest przysługą dla bolszewików, więc perswaduje „Czas" socjalistom, że, jako zainteresowani w zwalczaniu bolszewizmu, powinni milcząco tolerować prowokację. Na tę radę i perswazję „Czasu" odpowiemy bez wahania i bez zastrzeżeń odmownie. Prowokacja policyjna, przejęta ze systemu policyjnego carskiej Rosji, jest potwornością, jest zbrodnią, na którą nie zgodzi się nigdy sumienie obywatela wychowanego w europejskich pojęciach praworządności. Jeżeli prowokacja ma obronić byt państwa polskiego, — to widzieliśmy, jak obroniła byt caratu... Zbrodnią nie można państwa bronić, zbrodnią nie wolno rządzić. Prowokacja przysparza tylko sympatyi komunizmowi. Jeżeli „Czasowi" leży na sercu zwalczanie bolszewizmu, to przytoczymy mu w odpowiedzi słowa poety, któremu dziennik ten bliski jest pojęciami, słowa Zygmunta Krasińskiego:

Kto chce iskier z czarta kuźni,
By przepalić czarta moc,
Ten nas głębiej spycha w noc,
Ten mądrości wiecznej bluźni!

Wojewoda Kowalikowski ustępuje

Pisma warszawskie donoszą, że Rada ministrów zajmuje się kandydaturą na wojewodę krakowskiego, gdyż obecny wojewoda p. Kowalikowski przechodzi w stan spoczynku.

Wiadomości polityczne

—o—

O ROZBROJENIE NIEMIEC

Ambasador angielski lord Crene w Paryżu zakomunikował instrukcje rządu angielskiego w sprawie rozbrojenia Niemiec. Instrukcje francuskie ogłoszone zostaną po sobotniem posiedzeniu Rady ministrów, która ją zatwierdzi. Konferencja ambasadorów odbędzie posiedzenie we wtorek lub środę przyszłego tygodnia i zajmie się uzgodnieniem tez angielskich i francuskich.

KONFERENCJA DLA HANDLU BRONIĄ

Na posiedzeniu komisji ogólnej międzynarodowej konferencji w sprawie handlu bronią i amunicją, przystąpiono do dyskusji nad par. 1 projektu konwencji, dotyczącym określeń, co należy uważać za broń wojenną, której handel podlega kontroli międzynarodowej. Poszczególne uwagi na temat tego artykułu odesłano do komisji wojskowej, obradującej pod przewodnictwem generała Sosnkowskiego. Pozatem postanowiono utworzyć trzy komisje specjalne: techniczną, prawną i celno-handlową. Na temże posiedzeniu delegat Persji wygłosił nowy bardzo energiczny protest, przeciwko włączeniu Persji do strefy prohibicyjnej, zaznaczając, iż jako przedstawiciel państwa niepodległego od 6000 lat tylko na zasadzie równości zupełnej mógłby nadal brać udział w obradach. Protest ten poparł delegat Turcji. Delegat Grecji zgłosił wniosek, aby równość traktowania państw produkujących i nieprodukujących broni była podstawą konwencji. O ileby zasada ta przeszła, to jawność dotyczyłaby nietylko handlu bronią, ale i produkcji broni. Wniosek ten ma być dyskutowany na specjalnem posiedzeniu komisji ogólnej.

BUŁGARJA A JUGOSŁAWIA

Jugosłowiański minister spraw zagranicznych dr Ninčić odjechał do Bukaresztu. Przed swą podróżą oświadczył dziennikarzom, że jego rozmowy z bułgarskim ministrem Kalfowem dotyczyły niebezpieczeństwa komunistycznego. Minister Kalfow odjechał do Paryża. Komentują bardzo fakt, że poseł angielski Young złożył wizytę bułgarskiemu ministrowi spraw zagranicznych i to jedyny z pomiędzy akredytowanych dyplomatów. Prasa belgradzka zachowuje się wobec Kalfowa z nadzwyczajną rezerwą.

Z TEATRU

Teatr im. Słowackiego: **„UCIEKŁA MI PRZEPIÓRECZKA..."**, komedja w 3 aktach Stefana Żeromskiego.

Stefan Żeromski przed 30 laty pierwszy wprowadził do literatury polskiej świat idei i uczuć „podziemnej Polski", apoteozę jej poświęceń, bohaterstw i męczeństw. Dlatego był ulubionym autorem polskiej partji socjalistycznej, której działacze i bojownicy w jego nowelach i powieściach znajdowali odzwierciedlenie swojego własnego nastroju duszy i swoich własnych ideałów etycznych. Blaskiem chwały opromieniał Żeromski heroizm ofiary i abnegacji „ludzi bezdomnych" podejmujących „syzyfowe prace" celem urzeczywistnienia „snu o szpadzie" i wyzwolenia ludu polskiego z niewoli narodowej i społecznej. Głosząc obowiązek moralny wyzucia się ze wszelkich interesów osobistych i złożenia całego swego ja w ofierze na ołtarzu sprawy, wpłynął Żeromski w wysokim stopniu na ukształtowanie charakterów tych pokoleń, które wydały z siebie Mireckiego i Okrzeję, ruch niepodległościowy i organizacje strzeleckie. Oto pomnikowa zasługa twórczości Żeromskiego, oto jej miejsce w dziejach duszy polskiej.

Ofiarne cierpienie jako najszczytniejszy nakaz etyczny urosło w utworach Żeromskiego do rozmiarów „cierpiętnictwa", które nadało ton zasadniczy całej jego twórczości. Z odzyskaniem niepodległości Polski ten przerost „cierpiętnictwa" stał się anachronizmem. W wolnej, demokratycznej i republikańskiej ojczyźnie ten rodzaj ofiarności stał się zbędnym; i dziś potrzebny jest społeczeństwu polskiemu idealizm i, zaprawdę, nie za dużo go jest w tem społeczeństwie, ale zmienił się zakres i kierunek, w jakim dobro publiczne potrzebuje ofiarności jednostek. Spróbował tedy Żeromski swego „cierpiętnika" i swą ideologję „cierpiętnictwa" dostosować do potrzeb dzisiejszych i wskazać im nową służbę i nowe pole chwały. Z dążenia do przeszczepiania dawnego ideału etycznego na grunt niepodległej Polski powstała sztuka teatralna, zatytułowana „Uciekła mi przepióreczka".

W tej „komedji" Żeromskiego tętni i broczy krwią serdeczną dramat ofiary; tosamo poczucie obowiązku poświęcenia się dla sprawy, które niegdyś doktora Piotra wygnało z domu ojcowskiego, które Judymowi zabroniło (niepotrzebnie zresztą) ożenić się z umiłowaną Joasią, które „siłaczkom" Żeromskiego i jego „siłaczom" kazało trwać na beznadziejnie trudnych posterunkach w najlichszych „Obrzydłówkach" i iść na całopalenie ze Sofoklesową dewizą bohaterską: „cokolwiek się zdarzy, niech uderza we mnie", — tosamo poczucie etyczne dyktuje w „Przepióreczce" docentowi Przełęckiemu przezwyciężenie w sobie nietylko miłości ku pięknej pani Dorocie Smugoniowej, żonie nauczyciela wiejskiego, lecz także przezwyciężenie miłości własnej do tego stopnia, że nie cofa się on przed unicestwieniem się zupełnem w opinji osób, na których mu najwięcej zależy, przed uniemożliwieniem sobie współpracy w dziele, które sam zainicjował, słowem przed heroicznem zaparciem się siebie, byle uchronić od zniszczenia placówkę oświaty ludowej. Oczywiście nie idzie w „Przepióreczce" o rzeczy tak wielkie, o jakie rozgrywała się sprawa w dawnych powieściach Żeromskiego, nie o wyzwolenie narodowe i społeczne, lecz o kursy wakacyjne dla nauczycieli, nie o wielkie ideały, lecz o ocalenie nauczycielowi Smugoniowi jego ogniska rodzinnego.

Temat mniejszy, niezdolny rozpalić w młodych duszach takich ogni, jakie rozpalały niegdyś „Mogiła", „Ludzie bezdomni", „Syzyfowe prace"; ale i do spraw małych przykłada Żeromski wielką miarę etyczną. „Przepióreczka" nie jest dokumentem czasu; w rzeczywistości bowiem kursy wakacyjne, urządzane przez Związek nauczycielstwa corocznie z rosnącem powodzeniem w Zakopanem i Pucku czy Wejherowie, obywają się doskonale bez starych zamczysk i cały pomysł Przełęckiego jest jakiś zgoła niewspółczesny (np. sygnały świetlne w epoce telefonu i radia). Ale nie o to idzie w tej sztuce, lecz o propagandę stosowania najwyższych ideałów etycznych w życiu powszednim; na tem polega znaczenie „Przepióreczki".

Główną rolę docenta Przełęckiego ze swobodą i w lekkim tonie komedjowym zagrał p. Szymański, dając jednak pod koniec aktu drugiego i trzeciego przebłysnąć skrywanej heroicznie w głębi duszy tragedji serca. Co do roli Smugonia, źle, że widziałem poprzednio „Przepióreczkę" w Teatrze Narodowym w Warszawie, albowiem na porównaniu traci p. Miarczyński, który wprawdzie rolę tę odegrał poprawnie, ale nie dorównał mistrzowskiej wprost kreacji Jaracza. P. Kossocka była pełną wdzięku i szczerego uczucia Smugoniową. Natomiast rola księżniczki Sieniawianki nie leży wcale w zakresie uzdolnień młodej aktorki, której tę rolę powierzono. P. Jednowski, który dobrze tę sztukę wyreżyserował, sam zagrał rolę administratora dóbr Bęczkowskiego i stworzył figurę w podobnym typie, jak w „Spadkobiercy". Grono profesorów, które w Teatrze Narodowym grali artyści tak wielcy jak Solski, Kotarbiński, Chmieliński, Śliwicki itd., u nas zagrali artyści mniejsi i młodsi, ale zagrali dobrze, stwarzając kolekcję różnorodnych a charakterystycznych typów.

Emil Haecker.

KRONIKA

—o—

Kraków, 9 maja.

Pobyt prezydenta Wojciechowskiego w Krakowie

POŚWIĘCENIE SZTANDARU 5 PUŁKU SAPERÓW

W dniu wczorajszym 5 p. saperów obchodził uroczystość poświęcenia sztandaru. Na tę uroczystość przybył prezydent Rzeczypospolitej St. Wojciechowski. Ulice, któremi miał przejeżdżać orszak prezydenta, obsadzone były szpalerami wojska. Przed godz. 8 rano na dworcu kolejowym zjawili się przedstawiciele wszystkich władz krakowskich wojskowych, rządowych i autonomicznych, oraz prasa. Na peronie ustawiła się kompanja honorowa 20 p. p. z orkiestrą, oraz delegacja komitetu sztandarowego i Żeglugi Polskiej.

O godz. 8 rano w chwili, gdy pociąg wiozący prezydenta wjeżdżał na dworzec, rozległy się przeciągłe świsty lokomotyw, a z ul. Pawiej artylerja oddała salwę powitalną. Na dworcu orkiestra 20 p. p. odegrała hymn państwowy. Po chwili wysiadł z wagonu prezydent Wojciechowski w towarzystwie wojewody Kowalikowskiego, oraz ministra spraw wojskowych gen. Sikorskiego i świty. Razem z prezydentem przybyli do Krakowa: szef sztabu gen., gen. St. Haller z maj. sztabu gener. Borkowskim, gen.-adjutant prezydenta gen. Zaruski, szef kancelarji cyw. Lenc, szef kanc. wojsk. maj. Mazanek, oraz szef depart. V saperów min. spraw wojskowych gen. Dąbkowski. Zebrani powitali prezydenta okrzykami: „Niech żyje!" Po przyjeździe z dworca prezydent zajechał do Barbakanu, gdzie powitało go prezydjum miasta, poczem ruszył korowód wśród szpalerów wojska i publiczności ul. Florjańską na rynek. Następnie odbyła się uroczysta ceremonja poświęcenia sztandaru 5 p. saperów, ufundowanego przez przemysłowców i techników zagłębia krakowskiego, dąbrowskiego i śląskiego. Pierwszy gwóźdź do drzewca sztandaru wbił prezydent, drugi dowódca 5 p. saperów płk. Dziakiewicz imieniem marszałka Piłsudskiego, następnie gen. Szeptycki, gen. Kuliński itd. Po skończonej ceremonji prezes komitetu Lewakowski wręczył sztandar prezydentowi Wojciechowskiemu, który wręczył go dowódcy 5 pułku saperów. Wkońcu udekorowano oficerów i szeregowych 5 p. s. krzyżem zasługi. Udekorowani zostali: por. Janowczyk, por. Modzelewski, por. Koźmiński, por. Stych, sierżant Tarnawski, sierż. Jagła i sierż. Filipek.

Po skończonej uroczystości odbyła się defilada garnizonu krakowskiego przed Barbakanem, gdzie na pomoście wzniesionym przez saperów stanął prezydent z przedstawicielami władz. Defilada trwała przeszło godzinę, podczas której przesunęły się przed oczami niezliczonych tłumów liczne pułki piechoty, artylerji, kawalerji, oraz samochody pancerne, oddziały pontonów i tren. Na końcu jechała banderja krakusów. Nad miastem unosiły się trzy eskadry samolotów.

Po defiladzie prezydent udał się wraz z świtą kilkunastu automobilami na kopiec Kościuszki. W drodze przywitała prezydenta delegacja ludności Zwierzyńca. Po zwiedzeniu koszar 5 p. s. prezydent udał się na szczyt kopca, przywitany tam przez komitet Mogiły Kościuszki. Z kopca udał się prezydent do Starego Teatru na śniadanie wydane na cześć jego przez komitet sztandarowy. Podczas śniadania przemówił prezes komitetu p. Lewakowski, oraz płk. Dziakiewicz. W krótkiem przemówieniu podziękował prezyd. Wojciechowski za życzenia.

Uroczystości popołudniowe rozpoczęły się poświęceniem statku Tow. „Żegluga Polska" „Światowid", stojącego u brzegu Wisły na Grobiach. Z powodu ulewy i uszkodzonych dróg odpadł dalszy punkt programu tj. wycieczka autami na Bielany, a jedynie tylko odbył się hołd młodzieży szkolnej i to w „Sokole". Obszerną salę ćwiczeń wypełniły delegacje młodzieży wszystkich szkół powszechnych i średnich, drużyny harcerskie oraz delegacje młodzieży szkół akademickich i Sokoła. Z chwilą wjazdu prezydenta skauci ustawieni szpalerami przy wejściu wznieśli okrzyk „Czuwaj", poczem przemówił kurator Owiński, wyrażając radość z powodu odwiedzin prezydenta. Imieniem harcerzy powitał prezydenta p. Bielec, poczem delegacja „Cracovii" złożyła prezydentowi plenne powinszowanie imienin.

O godz. 9 wieczór prezydent Wojciechowski wziął udział w raucie w prezydjum miasta, urządzonym przez miasto. Odjazd prezydenta do Warszawy nastąpił o godz. 11'55 w nocy.

Podczas wszystkich uroczystości panował wzorowy porządek.

BURZA I JEJ SKUTKI. Wczoraj po godz. 3-ej pop. przeciągnęła nad Krakowem niebywale gwałtowna ulewa z piorunami i grzmotami. Strugi deszczu zalały ulice miasta potokami wody, która w niżej położonych dzielnicach miasta wdzierała się do piwnic i suteryn. Ulewa wyrządziła znaczne szkody w ogrodach i na plantach, niszcząc niedawno zasadzone klomby. Pioruny w Krakowie i okolicy nie wyrządziły żadnej szkody, jedynie wskutek uderzenia pioruna, uległ uszkodzeniu kabel elektryczny, wskutek czego, wozy tramwajowe na wszystkich linjach na jakiś czas przestały kursować. Wskutek ulewy i zatkania kanału na ul. Mogilskiej, woda wdarła się do „Domu żołnierza polskiego". Wojsko natychmiast otworzyło kanał i usunęło wodę. Ulewa trwała przeszło godzinę.

MIN. SPRAW WOJSK. GEN. DYW. SIKORSKI, który wczoraj przybył do Krakowa, zabawi przez cały dzień dzisiejszy w naszem mieście. — Minister gen. Sikorski, odbędzie inspekcję garnizonu krakowskiego a wieczorem odjedzie do Warszawy.

POLSKA AKADEMJA UMIEJĘTNOŚCI. Posiedzenie Wydziału filologicznego odbędzie się w poniedziałek, 11 maja o godz. 5. Porządek dzienny: Czł. L. Sternbach: Prolegomena in Gregorii Nazianzeni carmina.

ZEBRANIE TOW. MIŁOŚNIKÓW JĘZYKA POLSKIEGO — z odczytem prof. Rozwadowskiego: „O zbieraniu słownictwa ludowego" odbędzie się w niedzielę 10 maja o godz. 11 w sali 43 Uniwersytetu Jag.

STATYSTYKA BUDOWNICZYCH I MAJSTRÓW BUDOWLANYCH. W tych dniach ogłoszona została lista autoryzowanych prywatnych, koncesjonowanych budowniczych na rok 1925, oraz wykaz budowlanych majstrów cechowych w bieżącym roku na terenie m. Krakowa. Liczba cywilnych inżynierów budowy, wynosi wedle pierwszego wykazu 17, architektów cywilnych 3, geometrów cywilnych 7, budowniczych 105, (w tem 7 z pośród inżynierów budowy), razem 125 osób. Wykaz drugi wylicza: 8 majstrów brukarskich, 16 ciesielskich, 6 kamieniarskich, 33 murarskich, 3 studniarskich, 38 instalatorów wodociągów, 9 instalatorów przewodów gazowych i 9 instalatorów przewodów elektrycznych.

WCZORAJSZY WYPADEK TRAMWAJOWY, o którym pokrótce donieśliśmy, miał miejsce na linji 3 przy ul. Starowiślnej. Na chodniku niedaleko wylotu ul. Dietlowskiej stały dwie kobiety, które w rozmowie zeszły na jezdnię i nie ustąpiły mimo dzwonienia. Motorowy widocznie nie mógł wstrzymać wozu i najechał na kobiety. Jedna zdołała umknąć, druga dostała się pod koła i zginęła na miejscu. Jak stwierdzono, nieszczęśliwą jest 18-letnia Genia Bieliczkówna, służąca zamieszkała przy ul. Długiej. Koleżanka jej, z którą rozmawiała, oddaliła się tak, że nazwiska jej nie można było stwierdzić.

WŁAMANIE. Baldinger Izrael, kierownik fabryki wózków dziecinnych w Krakowie przy ulicy Ks. Józefa zgłosił do policji, że w nocy z dnia 6 na 7 maja nieznani sprawcy wyważyli okno za pomocą żelaznej sztaby i skradli różne narzędzia ślusarskie wartości 800 zł.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. „Przepióreczka" Stefana Żeromskiego zajmie repertuar najbliższych dni do poniedziałku włącznie. W niedzielę popołudniu poraz ostatni „Kościuszko pod Racławicami" po cenach zniżonych. Ponieważ niebawem repertuar zajmą wyłącznie sztuki z udziałem Ludwika Solskiego, w przyszłym tygodniu dany będzie jeszcze dwukrotnie przed zejściem na dłuższy czas z repertuaru „Juljusz Cezar" na przedstawieniach popularnych.

Z TEATRU BAGATELA. Poemat dramatyczny Ibsena „Peer Gynt" z Karolem Adwentowiczem w kreacji tytułowej grany będzie do poniedziałku włącznie. Dzisiaj o godz. 4 popoł. po cenach zniżonych komedja Duvernois i Dieudonne „Gitara i jazz-band". W niedzielę o godz. 4 popoł. „Sonata Kreutzerowska" z pp. Bruczową i Kwiatkowskim w głównych rolach.

OPERETKA NOWOŚCI. Występy Elny Gistedt cieszą się niesłabnącem powodzeniem, to też dyrekcja pozyskała ją jeszcze na dalsze występy. Oprócz soboty i niedzieli w „Trzech starych pudłach" wystąpi Gistedt w poniedziałek i wtorek w „Cloclo", operetce Lehara, a we środę jeden raz w „Księżniczce czardasza". W sobotę popołudniu po cenach popołudniowych „Hrabina Marica", w niedzielę po cenach całkiem zniżonych „Perły Kleopatry" z Kramerówną

—ooo

Z Polski

WYCIECZKA TUR DO PRAGI I WIEDNIA. — Sekretarjat generalny TUR (Warszawa, Warecka L. 7 od godz. 5 do 7) wzywa uczestników wycieczki do Pragi i Wiednia o składanie dokumentów osobistych oraz 2 fotografji potrzebnych przy wyrabianiu paszportów zagranicznych: termin upływa 12 maja.

DZIEŃ ŚW. STANISŁAWA W WARSZAWIE. Wczoraj w Warszawie część fabryk świętowała, świętowali też rzemieślnicy. W szkołach nauki nie było. Handel odbywał się normalnie. Ogółem miało się wrażenie półświęta.

NIE WOLNO BIĆ DZIECI W SZKOLE! Większość obywateli w Szczakowej od całych lat nie posyła swych dzieci do szkoły w dniu 1 maja. — Tego roku ks. Selwa w dniu 2 maja zebrał dzieci i przezywał je żydowskimi pachołkami, wołał że śmierdzą cebulą i czosnkiem. Niedość na tem, ks. Selwa bił dzieci za to, że im rodzice nie pozwolili iść 1 maja do szkoły. Mieszkańcy Szczakowej zapytują ks. Selwę, czy długo jeszcze myśli postępować w taki sposób? Jeśli nie zaprzestanie bicia dzieci, to obywate będą zmuszeni zażądać od przełożonych władz usunięcia go. Duszpasterzu, dość polityki i bicia niewinnych dzieci!

PROCES PRZECIW POSŁOM UKRAIŃSKIM. „Diło" donosi z Równego, że wczoraj rozpoczęła się tam tajna rozprawa przeciwko posłom ukraińskim. Przewodniczy sędzia Grochowski. Prokurator odczytał list b. premjera angielskiego MacDonalda, stwierdzający, że nie może przybyć na rozprawę. Metropolita Szeptycki zawiadomił listownie, że nie może się stawić w charakterze świadka z powodu choroby. Wyrok zapaść ma dziś w nocy lub jutro rano.

KATASTROFA PRZY BUDOWIE MOSTU. — Dnia 5 maja na Sanie pod Rzeszowem zdarzyła się katastrofa przy budowie mostu. Rusztowanie mostu zapadło się w chwili, kiedy robotnicy znajdowali się przy pracy, 5 osób jest ciężko rannych, 18 lekko. Śledztwo w toku.

O STOSUNKACH W PIEKARNIACH WADOWICKICH otrzymujemy następujące wyjaśnienie: Nieprawdą jest, aby którykolwiek z majstrów piekarskich zmuszał robotników do pracy w niedzielę dłużej niż 8 godzin. Nieprawdą jest, że p. Adolf Thieberger wydalił z pracy bezpodstawnie i nie wypłacił czeladnika Caputę, prawdą natomiast jest, że Caputa pracował w zastępstwie przez dni 8, otrzymał pełną wypłatę 36 zł. i 8 bochenków chleba. P. A. Thieberger nie zatrudnia ludzi niekwalifikowanych, tylko przyjął do pracy podupadłego majstra, więc robotnika kwalifikowanego, ale dotychczas niezorganizowanego. Robotnik ów celem zarejestrowania zgłosił się 4 razy do związku, nie zastał ani razu prezesa Józefa Hatkę w biurze, ani sekretarza p. Hołocińskiego. W chlebie wypiekanym w piekarni A. Thiebergera nie znaleziono odchodów końskich i nie zatrudnia parobka przy wypieku chleba, ponieważ w wymienionej piekarni panuje wzorowy porządek, o czem niejednokrotnie przekonały się komisje sanitarne, ostatnia 23 marca br. Ceny chleba w Wadowicach nie są wygórowane, ponieważ stała komisja cennikowa przy magistracie po zbadaniu cen targowych mąki ustanawia cenę odpowiednią na chleb, to też chleb w Wadowicach nie kosztuje 1'16 zł., a tylko 1.06 zł. i nigdy więcej nie kosztował. Niesłusznym jest zarzut, że majstrowie ujdą robotnikom płacę, ponieważ robotnik piekarski zarabia od 1 lipca z. r. miesięcznie za 8 godzin pracy w lecie, w zimie zaś z powodu braku zajęcia za 6 godzin 175 zł., 31 chlebów 2 kg. i bułek, ile podczas zajęcia jest w stanie zjeść.

—ooo—

Z zagranicy

WYSTAWA IMPERJUM BRYTYJSKIEGO. — Dziś w sobotę otwarta została ponownie wielka wystawa imperjum brytyjskiego w Wembley. Ceremonji otwarcia dokonał król Jerzy, który wygłosił mowę powitalną. Przemówienie królewskie nadane zostało przez radjostację angielską w Leafield. Wśród nowych eksponatów awiatyka angielska zademonstruje wielkie aeroplany nowego typu systemów „Napier-Lion" i „Bristol Jupitar" o sile 450 HP.

O ZAMACH NA CHAMBERLAINA. Na posiedzeniu Izby gmin sekretarz stanu spraw wewnętrznych oświadczył, że w sprawie spisku przeciwko sekretarzowi stanu może zapewnić Izbę iż w celu uniemożliwienia wykonania nowego zamachu zostały przedsięwzięte wszelkie środki ostrożności.

—ooo—

Konferencja w sprawie prowokacji Trojanowskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 maja.

Dzisiaj od rana odbywała się w ministerstwie spraw wewnętrznych pod przewodnictwem wiceministra Smólskiego konferencja zwołana dla rozpatrzenia wyników śledztwa w sprawie działalności warszawskiej policji politycznej w związku z interpelacją PPS co do wybuchu bomby u Trojanowskiego. W konferencji brali udział przedstawiciele komisarjatu rządu na st. m. Warszawę, policji politycznej i organów bezpieczeństwa ministerstwa spraw wewnętrznych. Omawiane były rezultaty śledztwa administracyjnego, które przeprowadzał w dniu wczorajszym na terenie komisarjatu komisarz Jarmułowicz. Czynniki miarodajne oczekują wyniku konferencji z wielkiem zainteresowaniem. Przedewszystkiem będą wyniki zakomunikowane p. Grabskiemu, który nie otrzymał jeszcze w tej sprawie urzędowego sprawozdania.

Dzisiaj pojawił się urzędowy komunikat o zawieszeniu w urzędowaniu naczelnika policji politycznej przy komisarjacie rządu na miasto Warszawę, Łęckiego.

Afera bombowa w Wilnie

Warszawa. (AW) Donoszą z Wilna, że podczas śledztwa w gimnazjum znaleziono bombę aeroplanową typu angielskiego, oraz skrzynię z piorunującą rtęcią, która wystarczyłaby do zburzenia całej klatki schodowej w gimnazjum. Śledztwo trwa w dalszym ciągu.

Warszawa. (PAT) Natychmiast po wiadomości o wypadku został wydelegowany z ramienia ministerstwa oświaty do Wilna wizytator p. Czerwiński. Bierze on udział w śledztwie, prowadzonem przez władze szkolne, nadto reprezentować będzie p. ministra na pogrzebie ofiar, ktory odbędzie się na koszt państwa. Na trumnie profesora Jankowskiego, który zginął na posterunku, pełniąc swe obowiązki pedagogiczne złożył p. Czerwiński wieniec w imieniu ministra oświaty. O postępach przeprowadzonych badań ministerstwo jest codziennie informowane przez delegata telefonicznie.

SEJM

Warszawa, 8 maja.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia w dyskusji nad budżetem ministerstwa skarbu referent pos. **Michalski** poddał ostrej krytyce gospodarkę Skarbu i Banku polskiego. Dalej przemawiali pos. Michalak (NPR), Barański (grupa pracy), Paszczuk (Ukr.), Żółtowski (klub Dubanowicza), Pluta (Związek chłopski), Bon (secesja z Wyzwolenia) i ks. Okoń, poczem posiedzenie zamknięto. Następne **dziś**.

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 8 maja.

Od rana toczyła się w dalszym ciągu dyskusja nad budżetem ministerstwa skarbu. Pierwszy przemawiał pos. **Jaroszyński** (dubadek), który przypisuje duże znaczenie Radzie gospodarczej, ale zastrzega się, że działalność jej może być owocna, jeśli nie będzie pod wpływem partyj i interesów zawodowych.

WICEMINISTER KLARNER

w obszernem przemówieniu druzgocąco zbijał wczorajsze twierdzenia referenta Michalskiego, dowodząc, że pesymizm p. Michalskiego nie jest na niczem oparty i przynosi dużą szkodę państwu. Mowca podkreśla, że nie sanacja skarbu przyczyniła się do obecnego przesilenia, ale należy mieć na uwadze ostatnie dziesięć lat, jakie Polska przeżywała: czas wojny, okupacja, a następnie inflacja i wreszcie nieurodzaj w ostatnim roku. Postęp w Polsce stwierdzają zagraniczni goście, którzy do nas przyjeżdżają. Następnie omawiał szczegółowo rozmaite pozycje budżetu i dowodził, że **referent Michalski wyszedł z fałszywych przesłanek i otrzymał fałszywe rezultaty.**

Pos. **Zdziechowski** podniósł, że czuje się zniewolony zabrać głos jako generalny sprawozdawca budżetu. Podkreśla, że p. Michalski przemówienie swoje wygłosił **na swoją odpowiedzialność, a nie jest to referat komisji.** Wywody pos. Zdziechowskiego w referacie generalnym miały zupełnie inny charakter. Wkońcu uroczyście stwierdza, że przeprowadzenie reformy waluty to doniosły etap na drodze do osiągnięcia gospodarczego rozkwitu Rzeczypospolitej (brawa na sali).

Poseł **Socha** (Piast) podniósł, że jest w Polsce za dużo urzędników, rozwielmożnił się biurokratyzm; na 14 obywateli przypada 1 urzędnik.

Pos. **Łypacewicz** (Wyzwolenie) przemówieniem swojem wywołał niespodziankę, gdyż Wyzwolenie zajmowało dotychczas stanowisko opozycji do rządu. Pos. Łypacewicz również bardzo ostro obszedł się z referentem Michalskim i podniósł **szkodliwość takich elaboratów w rodzaju przemówienia p. Michalskiego.** Pos. Łypacewicz zaznacza, że deficytów uniknąć można tylko przez zwiększenie dochodów, a nie przez fikcyjne zmniejszenie wydatków, jak to próbował robić p. Michalski za czasów swego ministrowania, kiedy to popularną była nazwa „żelaznej miotły". Pan Michalski został niedoszłym zbawcą skarbu.

Ostatni przed przerwą przemawiał pos. **Ballin**, który rozpływał się w pochwałach dla referatu p. Michalskiego.

Po przerwie obiadowej przemawiał pos. **Chądzyński** z NPR, również polemizując z Michalskim i dowodząc, że sanacja skarbu była przeprowadzona **kosztem klasy pracującej.** Podniósł on, że skarb jest w dalszym ciągu **krzywdzony przez klasy posiadające i nadal dzieją się nadużycia.**

Pos. **Rozmarin** (Koło żydowskie) krytykował budżet państwa, zwłaszcza nierównomierny podział podatków. Zakończył oświadczeniem, że nie ma zaufania do rządu ani do p. Grabskiego, ponieważ nie ma on dosyć sił, aby przeciwstawić się urzędnikom, niesprawiedliwie rozdzielającym podatek.

MOWA TOW. POS. MORACZEWSKIEGO

Sprawozdawca Michalski wyraził pogląd, że dopiero wprowadzenie złotego wywołało przesilenie gospodarcze. W okresie inflacji życie gospodarcze było jak gdyby pod wpływem narkotyku. Przyszedł p. Grabski i powiedział: „Nie będę wam więcej dawał wódki" — i oświadczenie to wszyscy przyjęli entuzjastycznie. Gdy nastąpiło otrzeźwienie, pewne sfery zauważyły, że dzieje się źle i że z drogi, na którą wstąpiliśmy, trzeba zawrócić. Nie powiadają jednak tego wprost, ale uzasadniają innemi argumentami, łatwo zrozumiałemi **dla kołtunów i filistrów.** P. Michalski niesłusznie dowodzi, że sanacja wywołała wzrost kosztów utrzymania. Z wykresów, jakie przytacza w swem sprawozdaniu, widać, że wskaźnik utrzymania, który do roku 1924 był niższy od wskaźnika cen hurtowych, w tym roku przekroczył go. **Były to skutki nieurodzaju**, który spowodował drożyznę żywności. Uderzające jest porównanie wzrostu wskaźnika cen hurtowych i detalicznych. Jeżeli coś przed wojną kosztowało 100, to ceny w marcu przedstawiały się następująco: masło w hurcie 127, w detalu 213; wieprzowina w hurcie 112, kiełbasa 191; nafta w hurcie 70, detal 173. To jest **niesłychany rabunek ze strony detalisty**, jakiego nie byliśmy świadkami od czasów najdawniejszych. Nie jest słusznem twierdzenie, że sanacja wywołała bezrobocie, bo dwa lata temu było już 115.000 bezrobotnych. **To jest objaw dla państwa groźniejszy od wyboru Hindenburga.** P. poseł Rosmarin stwierdza, że w I. kwartale r. b. 60 miljonów złotych nadzwyczajnych wydatków pokryto zostało z dochodu z bilonu. Na nadzwyczajne wydatki przeznaczony był podatek majątkowy, ale on **zawiódł**, zamiast 330 miljonów przyniósł w pierwszym roku 200 miljonów, a **w obecnym i tego nie przyniesie. Zamieńmy go na stały**, to jest jedyne wyjście z trudności finansowych. Podatki bezpośrednie przyniosły niecałe 30 procent wpływów ogólnych, **a pośrednie dały w roku ubiegłym o 350 miljonów więcej, niż preliminowano.** Jak się to stało, nie wiem, ale jednak jest fakt, że przerzucono ogromne podatki z bezpośrednich na pośrednie. Następnie mówca, porównując zadeklarowany majątek z podatkiem obrotowym, stwierdza, że w dalszym ciągu dzieją się **defraudacje skarbowe.** Poseł Michalski, — mówił w dalszym ciągu tow. Moraczewski, — jest jedynym referentem, który podaje trzy rubryki: propozycje rządu, propozycje własne i uchwały komisji. Z tych liczb widzimy tendencję jego do obniżania podatków bezpośrednich. Mowca zbija twierdzenie referenta, jakoby kolejarze byli bardzo dobrze uposażeni i przytacza bardzo dowcipny przykład: Opowiada mianowicie, że we Lwowie przy placu Bernardyńskim mieszkała jakaś panna, która zgłosiła się do komisarza policji ze skargą na swego sąsiada z przeciwka. Sąsiad ów miał bardzo nieobyczajnie się zachowywać, rozbierać się do naga przy oknie. Komisarz udał się do owego mieszkania, stanął przy oknie, ale nic nie mógł dojrzeć. Na to panna: Panie komisarzu, jak pan przysunie stół i postawi na stole krzesło, to pan zobaczy! Pan Michalski buduje taką specjalną konstrukcję dla siebie i wtedy widzi, że kolejarz dużo zarabia, ale normalnie tego nie widać.

Zabrał głos pos. Głąbiński. Posiedzenie trwa.

Ruch kolejarski

TARNÓW. Na zgromadzeniu członków Koła miejscowego ZZK w Tarnowie dnia 22 kwietnia uchwalono następującą rezolucję:

1) zgromadzeni domagają się niezwłocznego wydania pragmatyki służbowej, z uwzględnieniem wszystkich poprawek, wniesionych przez blok Związków;

2) domagają się niezwłocznego uchwalenia ustawy emerytalnej dla pracowników nieetatowych, z uwzględnieniem poprawek ZZK;

3) protestują przeciwko pogorszeniu świadczeń Kasy chorych przez wprowadzenie zmiany systemu Kasy chorych, — domagają się wprowadzenia Kasy chorych, opartej na systemie byłego zaboru pruskiego;

4) protestują przeciwko pominięciu w etatowaniu warsztatowców, handlowców i drogowców, domagają się przyznania etatów na równi z innemi działami służby;

5) protestują przeciwko odebraniu ubrań sukiennych i domagają się przyznania tychże dla wszystkich, oraz wydania dwóch ubrań ochronnych rocznie tym pracownikom, których służba tego wymaga;

6) domagają się przeszeregowania pracowników do wyższych grup, tych, którzy zostali w roku 1920 pominięci z powodu braku wymaganych lat służby, protestują przeciwko zaszeregowaniu rzemieślników w warsztacie do 5-tej grupy płac, domagając się zaszeregowania tych wszystkich do grup wyższych, według lat pracy w danym zawodzie;

7) domagają się przemianowania na stałych pracowników wszystkich tych, którzy przesłużyli jeden rok bez przerwy, a to na podstawie rozpisanego konkursu i nadania im wszelkich ulg na równi ze stałymi;

8) domagają się niezwłocznego wydania rozporządzenia o urlopach odpoczynkowych na rok 1925, oraz udzielenia tychże bez ograniczeń jakichkolwiek wszystkim pracownikom po roku nieprzerwanej służby, w myśl istniejącej ustawy o ochronie pracy;

9) protestują przeciwko zamiarowi przeprowadzenia redukcji w warsztatach w chwili, kiedy masowo oddaje się wozy i parowozy do fabryk zagranicznych. W tej sprawie odnoszą się zebrani z pełnem zaufaniem i prośbą do posłów PPS, aby sprawą powyższą zajęli się na terenie Sejmu i u miarodajnych czynników domagali się zaprzestania wysyłki robót za granicę;

10) domagają się przyznania dodatków nocnych wszystkim pracownikom, którzy zmuszeni są pełnić służbę w porze nocnej oraz przyznania norm według żądań ZZK;

11) domagają się przywrócenia do pracy wszystkich wydalonych za strajk listopadowy, a to w myśl oświadczenia rządu i ministerstwa kolei;

12) domagają się przeszeregowania do 9-tej grupy uposażenia tych wszystkich pracowników, którzy w myśl okólnika 388 ex 1921 uzyskali dodatek wyrównawczy do 8 stopnia płac;

13) domagają się pełnego umundurowania i krótkich kożuchów dla pisarzy wozowych — przeszeregowania tychże po złożeniu odpowiedniego egzaminu do 11-tej grupy uposażenia, z możnością dalszego przeszeregowania ich do 10-tej grupy;

14) domagają się przeszeregowania egzamin. zwrotniczych pełniących służbę na blokach i centralach w stacji linij dwutorowych do 11 grupy, oraz pełnego dla tychże umundurowania;

15) protestują przeciwko wprowadzeniu premji za przetaczanie, a domagają się wypłacenia stałych ryczałtów wszystkim pracownikom zatrudnionym przy przetaczaniu.

Zgromadzeni wyrażają WWZZK i wszystkim ciałom związkowym pełne wotum ufności za dotychczasowe starania, wzywają ich do dalszej energicznej obrony zagrożonych praw — zaś ogół pracowników do organizowania się w szeregach ZZK jedynej klasowej organizacji broniącej szczerze interesów pracowników kolejowych.

Przegląd gospodarczy

—o—

OBIEG MONET SREBRNYCH W POLSCE

Dnia 30 kwietnia obieg monet srebrnych wynosił 40,062.205 zł, w czem 2-złotówek wartości 25'5 miljonów zł. i 1-złotówek 14'5 miljonów zł. Pozatem mennica posiadała zapas monet srebrnych w sumie 4'5 miljonów zł. Ogólny obieg monet srebrnych w miarę napływania zamówionych transportów zwiększony będzie do 126 miljonów zł. Ustawa przewiduje obieg srebra w ilości 8 zł. na jednego mieszkańca. W miarę zwiększania się obiegu srebra, zmniejsza się ilość biletów zdawkowych. Wycofano wskutek zniszczenia biletów zdawkowych 1-złotowych na sumę 10'4 miljonów zł. i 2-złotowych na sumę 4'9 miljonów.

PRZECIW PRZYWOZOWI TOWARÓW LUKSUSOWYCH

Warszawa. (AW) Ministerjum skarbu zwraca uwagę na nadmierny wzrost przywozu z zagranicy przedmiotów zbytku i delikatesów. W porównaniu z rokiem ubiegłym przywóz pomarańcz, gruszek i jabłek wzrósł trzykrotnie, ryb czterokrotnie, marynat pięciokrotnie, dalej wyrobów szklannych przywieziono cztery razy więcej niż w roku ubiegłym, porcelany trzy razy, wyrobów papierowych 3 razy, galanterji 4 razy. Znaczny wzrost wykazuje również przywóz wyrobów jedwabnych, bielizny, kosmetyków, pachnideł itp. artykułów, których zmniejszenie przywozu rozwiązałoby pomyślnie kwestję ujemnego bilansu handlowego.

KONWENCJA KOLEJ. POLSKO-SOWIECKA

Warszawa. (PAT) Ratyfikacja konwencji kolejowej polsko-sowieckiej i wejście jej w życie otwiera szerokie pole stosunkom handlowym między obydwoma państwami, gdyż wprowadza bezpośrednią komunikację osobową i bagażową między stacjami polskiemi a rosyjskiemi oraz normuje ruch towarowy, opierając go na postanowieniach międzynarodowej konwencji berneńskiej.

Giełda krakowska 8 maja

Akcje bankowe	w złotych ofiar.	żądano	Transakcje
Bank Przemysłowy I—VIII	0·25	[illegible]	
Bank Hipoteczny	0·50	0·55	
Bank Małopolski	0·20	0·30	
Ziemski Bank Kredyt.	0·18	0·17	
Powszechny Bank Kredyt.	0·07	0·10	
Akc. Bank Związkowy I-IX			
Bank Kommercjalny I—IV	0·10	0·15	
Bank Kred. w Warszawie			
Bank Związ. Spółek Zarob.	8·75	9·00	
[illegible]			
[illegible]			

Akcje tow. handl. i przem.	w złotych ofiar.	żądano	Transakcje
P. T. H. I—V-em	0·20	0·25	0·25
„Impex"			
T. H. Bracia Rolniccy			
„Pharma" (B. Jawornicki)	0·70	0·80	[illegible]
„Polski Głob"	0·23	0·27	
C. Hartwig, Poznań	1·80	2·00	
Żegluga Polska	0·08	0·12	0·12
Zieleniewski I—IVem.	10·75	11·25	11·00—11·50
H. Cegielski, Poznań I-IX	23·75	24·25	
„Potęga" Tow. huty żel.			
„Lemiesz"			
„Trzebinia" I—VI	0·40	0·45	
„Pocisk"	1·00	1·20	
Warsz. Parowozy I—III em.	0·65	0·70	[illegible]
Automotor	0·50	0·55	
Portland-Cem. Szczakowa Górka	15·50	16·00	
Siersza	3·40	3·50	[illegible]
Tepege I—IV	[illegible]	1·30	[illegible]
Polska Nafta	[illegible]	0·50	
„Pokucie" Naft. Sp. akc. I.	0·20	0·25	
Oikos	2·20	2·50	
Pezet			
Strug	0·50	0·55	
[illegible] „Kraków"	0·05	0·08	
S. W. Niemojowski	0·50	0·60	
Zakłady przem. „Ryngraf"			
Tłuszcze Trzebinia	7·00	7·50	
Elektr. Siersza I—IV em.	0·18	[illegible]	
Porcelana Ćmielów	0·35	0·40	
„Krakus" I—VI em.	0·62	0·67	[illegible]
Fabr. cukru w Chodorowie	[illegible]	4·00	
Fabr. kapel. w Myślenicach			

KURSY WALUT

Waluty i dewizy bez zmiany, notowano jedynie korony czeskosłowackie 15'46 za 100.

Walki w Marokku

Berlin. (AW) Dzienniki tutejsze donoszą, że w Marokku toczą się zacięte walki, w których Francuzi ponieśli duże straty. Zażądano nowych posiłków, które wysłane będą z Algieru i Syrji. — Marszałek Foch pozostaje w ciągłem porozumieniu z generałem Lyatey, głównodowodzącym w Marokku. Pisma paryskie wysłały specjalnych korespondentów na front. Oddziały powstańców są doskonale uzbrojone w broń nowoczesną. Linja bojowa ciągnie się na 100 klm. Sytuację Francuzów utrudniają podejrzane manewry szczepów tubylczych na tyłach wojsk francuskich. Siły bojowe Francuzów w Marokku obliczają na 25 tys. piechoty, kilkanaście lekkich baterji polowych oraz 120 samolotów wojennych.

Przegląd społeczny

—o—

BEZROBOCIE ZMNIEJSZA SIĘ

Od dnia 25 kwietnia do 2 maja ogólna liczba bezrobotnych zmniejszyła się o 2,240. Największe zmniejszenie wykazują: Łódź o 500 robotników w przemyśle włókienniczem, Częstochowa o 710 przy robotach budowlanych, Radom o 280 w przemyśle garbarskim i hucie szklannej, Lublin o 200 w hucie szklannej „Józefów" w Białymstoku o 240 w przemyśle włókienniczym oraz Lwów o 490 przy robotach budowlanych.

Z RUCHU METALOWCÓW W SOSNOWCU.

Wobec coraz silniejszego ataku w zakładach pracy, na klasę robotniczą w celu odebrania jej dotychczasowego socjalnego ustawodawstwa jak 8-mio godzinnego dnia pracy, urlopów, Kas Chorych, ubezpieczenia od nieszczęśliwych wypadków i bezrobocia, Zarząd Główny Związku rob. przem. metalowego w Polsce w porozumieniu z Sekretarjatem zainteresowanych Okręgów, zwołał na dzień 3-go maja br. konferencję delegatów ze wszystkich hut żelaznych i metalowych, walcowni i rurkowni do Sosnowca, która odbyła się w lokalu Związku przy ul. Racławickiej 3. z porządkiem dziennym: 1) zagajenie i wybór prezydjum, 2) zamach na 8-godzinny dzień pracy w hutnictwie, 3) wybór komitetu organizacyjno-agitacyjnego, 4) wnioski.

Na konferencję przysłały swych delegatów następujące Zakłady: Sosnowiec: huta „Milowice" 4-ch delegatów, rurkownia „Hulczyński" 5-ciu, huta „Katarzyna" 3-ch, huta „Staszyc" 2-ch, walcownia „Hr. Renard" 5-ciu. Dąbrowa: huta „Bankowa" 7-miu, huta „Paulina" 2-ch, huta „Konstanty" 2-ch. Ostrowiec: Zakłady Ostrowieckie 1 delegata, huta „Starachowice" 2-ch, huta „Stąporków" 3-ch.

Nie były reprezentowane jedynie dwa Zakłady: huta „Raków" pod Częstochową i walcownia „Hulczyński" w Zawierciu, jednak i te swe usprawiedliwienie nadesłały, z oświadczeniem, że wszelkie podjęte na konferencji uchwały całkowicie przyjmą i takowe w życie prowadzą.

Z ramienia Zarządu głównego na powyższą konferencję przybył centralny sekretarz tow. Topinek, który wygłosił obszerny referat, podkreślając, że jeśli klasa robotnicza nie chce, by zdobycze jej zniszczone zostały przez nienasycony kapitał, to należy wszystko robić, by jaknajprędzej organizację doprowadzić do stanu takiego, któraby w każdej chwili gotową była wszelki zamach odeprzeć. Z powodu słabej organizacji w tak poważnem ośrodku przemysłowem, jak Sosnowiec, kapitaliści doprowadzili do głodowych, niczem nie usprawiedliwionych płac, że robotnicy i ich rodziny cierpią głód i nędzę, a śmiertelność wzrosła wśród nich zastraszająco.

Mowca apeluje do zgromadzonych, aby przystąpiono po swem powrocie do natychmiastowej odbudowy szeregów organizacyjnych.

Po dyskusji konferencja jednogłośnie uchwaliła następującą rezolucję:

1) Konferencja wybiera Główny Komitet agitacyjny z pośród robotników zatrudnionych w hutach, walcowniach i rurkowniach. Komitet działał będzie pod kierownictwem Sekretarjatu Okręgowego i w ścisłem porozumieniu z Zarządem Okręgowym.

2) Do Komitetu mogą być wybierani tylko członkowie Związku.

3) Komitet składa się z 19 członków, którzy wybiorą z pośród siebie, przewodniczącego i zastępcę, oraz sekretarza i zastępcę. Komitet odbywał będzie przynajmniej raz na miesiąc posiedzenie sprawozdawcze.

4) Zadaniem Komitetu będzie: a) Dopilnowywanie przestrzegania ustawowego czasu pracy. b) Zbieranie materjałów dotyczących płacy produkcji itp. c) Prowadzenie pracy agitacyjnej w celu rozbudowy organizacji.

5) W celu intensywniejszego działania Głównego Komitetu agitacyjnego w przedsiębiorstwach Konferencja uchwala każde przedsiębiorstwo podzielić na sekcje zawodowe; a to: a) mechaniczną b) wielkie piece względnie Martyny, c) walcownie, d) pomoc fachową i robotników placowych. Sekcje działać będą w myśl przepisów regulaminu dla sekcji zawodowych wydanych przez Zarząd Związku.

6) Dla każdej sekcji wybrany będzie Zarząd składający się z 3 członków, który działał będzie w porozumieniu z członkiem Głównego Komitetu agitacyjnego w danem przedsiębiorstwie, jak również z Zarządem Oddziału.

Po przyjęciu szeregu innych wniosków Konferencję zakończono.

Członkowie Spółdzielni „POSTĘP" w Krakowie Dz. XXII, ul. Tarnowskiego L. 7

podają do wiadomości:

Dnia 30 kwietnia 1925 odbyło się Walne Zgromadzenie Spółdzielni „Postęp" w sali Sokoła podgórskiego, na którem to zgromadzeniu członkowie Spółdzielni „Postęp" dowiedzieli się o przerażających skutkach gospodarki Zarządu i Rady Nadzorczej a mianowicie, o niedoborze Zł. 1.158, dalej Zł. 900 długu P. Jadowskiemu, dług za niezapłacone 3 wagony ziemniaków nie wyjaśniono komu, i wiele innych długów, nie wykazanych w bilansie, celem odwrócenia uwagi interesowanych.

Przeto członkowie Spółdzielni „Postęp" za pośrednictwem dziennika "Naprzód" upraszają Wysoki Sąd Handlowy w Krakowie o wdrożenie śledztwa przeciw winnym, którzy nie oglądając się na nic trwonili majątek członków przez nadmierne opilstwo i defraudacje, o których to członkowie dowiedzieli się od nich samych, jak naprzykład: oddaj złodzieju dwa miljardy, albo: jak ja będę chciał pójdziesz do kryminału itp.

Wkońcu Walne Zgromadzenie uchwaliło wydzierżawić Spółdzielnię prywatnemu kupcowi p. Jadowskiemu w Podgórzu, co jest w myśl ustawy o Spółdzielniach niedopuszczalne. Zarazem zwracamy uwagę na powyższy wypadek miarodajnych czynników, Rady Spółdzielczej, Związkowi rewizyjnemu jak również Dyrekcji Kolei Państwowych w Krakowie, mających nadzór nad Spółdzielniami.

Dowód prawdy może złożyć Jan Tyrowski, Podgórze, Wałowa l. 10.

Kraków-Podgórze, dn. 7 maja 1925.

Związki i zgromadzenia

POSIEDZENIE PREZYDJUM RADY ZAWODOWEJ I PREZYDJUM RADY ROBOTNICZEJ odbędzie się w sobotę 9 bm. o godz. 6 wieczór w lokalu sekretarjatu Rady zawodowej. Na porządku dziennym sprawy bardzo ważne, obecność wszystkich członków konieczna.

Rada Robotnicza. Rada Zawodowa.

ZWIĄZEK NIEZALEŻNEJ MŁODZIEŻY SOCJALISTYCZNEJ. W sobotę 9 bm. odbędzie się w sali 39 Coll. Nov. zwyczajne walne zebranie z porządkiem dziennym. 1) Zagajenie, 2) sprawozdania Zarządu i Komisji rewizyjnej, 3) wybór władz Związku, 4) wnioski i interpelacje. Początek o 8 wieczorem. Obecność wszystkich członków konieczna.

NADZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE CZŁONKÓW ZWIĄZKU PRACOWNIKÓW INSTYTUCYJ UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ W POLSCE ODDZIAŁ W KRAKOWIE odbędzie się w sobotę 9 maja o godz. 4 wieczorem w sali Domu Robotniczego, ul. Dunajewskiego 5. Porządek dzienny: 1) Zagajenie, 2) sprawozdanie, a) z działalności, b) kasowe, 3) Sprawa funduszu strajkowego i wkładek, 4) Wybór nowego Zarządu, 5) Wnioski i interpelacje. Ze względu na ważność spraw, uprasza się członków o liczne przybycie. Wstęp za okazaniem legitymacji związkowej.

Zarząd.

Repertuar

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO

Sobota (Nowość): „Uciekła mi przepióreczka".
Niedziela po poł.: „Kościuszko pod Racławicami"; wiecz. (Nowość): „Uciekła mi przepióreczka..."

TEATR BAGATELA

Sobota po poł.: „Gitara i jazz-band"; wieczorem: „Peer Gynt".
Niedziela: popoł.: „Sonata Kreutzerowska" (ceny zniżone); wiecz.: „Peer Gynt".

OPERETKA NOWOŚCI

Sobota popoł.: „Hrabina Marica"; wieczór: „Trzy stare pudła". (Występ Elny Gistedt).
Niedziela popoł.: „Perły Kleopatry"; wiecz.: „Trzy stare pudła". (Występ Elny Gistedt).

KINOTEATRY

Nowości: „Ten, którego biją po twarzy".
Promień: „Dziecko cyrku" z Jackiem Coognanem w roli tytułowej.
Reduta: Klub złotego zegara oraz najweselsze niespodzianki.
Sztuka: Zemsta Krymhildy (Nibelungów część II).
Uciecha: Car Aleksander II.
Wanda: Zemsta Krymhildy (Nibelungów części II).
Warszawa: Listy gończe (druga część filmu: „Europa mówi o tem").

Sprawy partyjne

WYROK

Centralny Sąd Partyjny w osobach: tow. dr. Zygmunta Marka, posła na Sejm, jako przewodniczącego, oraz tow. dr. Stefana Kopcińskiego, senatora, Ludomira Skarzyńskiego, w.-dyrektora Kasy chorych w Warszawie, jako członków Sądu, po rozpatrzeniu sprawy przeciwko tow. Józefowi Wiechule i tow. Klemensowi Borysowi, obu posłów na Sejm górnośląski, przekazanej Sądowi do rozpatrzenia po myśli art. 4 statutu sądów partyjnych przez CKW PPS decyzją tegoż z dnia 12 lutego 1925 r. i po przeprowadzeniu rozprawy, przesłuchaniu oskarżonych, świadków i dołączeniu do akt sprawy wniesionych przez strony dokumentów, a to na posiedzeniach sądowych w dn. 24 marca 1925 r. w Warszawie i w dn. 7 kwietnia 1925 r. w Katowicach, wydał w dniu dzisiejszym następujący wyrok:

1. a) Józef Wiechuła i Klemens Borys zawinili przez to, że po ukazaniu się „Głosu Górnego Śląska" z datą Katowice 13—16 września 1924 r. nr. 75, w którym w artykule p. t. „Na wiec obuwniko-szewcko-likierko - spirytusowo-monopolowiczowy poseł Binisz z szewską pasją dostał bzika" na stronie drugiej w szpalcie drugiej wyrażono radość z powodu, że deklaracji z daty Katowice 5 września 1924 r. „ogłoszonej w „Gazecie Robotniczej" z 10 września 1924 r. nr. 207 w sprawie polityki klubu PPS w Sejmie Górnośląskim, nie podpisało dwóch posłów t. j. Wiechuła i Borys — nie zaprotestowali przeciwko temu artykułowi „Głosu Górnego Śląska" i nie wyrazili swej solidarności z treścią oświadczenia całego klubu PPS w Sejmie Górnośląskim, czem narazili partję na szkody, i nie zastosowali się do uchwały klubu PPS w Sejmie Górnośląskim, wywołując wrażenie o rozdwojeniach w klubie, a zarazem podejrzenie, jakoby solidaryzowali się z atakami ustawicznemi w „Głosie Górnego Śląska" na poszczególnych towarzyszów partyjnych i na Partję umieszczanymi;

b) Józef Wiechuła zawinił przez to, że w okresie plebiscytu na Górnym Śląsku pobrał od ob. narodowości niemieckiej 4000 marek niemieckich, jak również przez to, że od Komisji Czechosłowackiej pobrał łapówkę za propagandę w sprawie t. zw. 7 szychty, czem dopuścił się ciężkiego wykroczenia natury moralnej.

2. Józef Wiechuła za czyny te zostaje zasądzony na karę wykluczenia z PPS, zaś Klemens Borys na karę surowej nagany.

3. Klemens Borys zostaje uwolniony od oskarżenia, jakoby jako skarbnik Centralnego Zw. Górników wydał adresy mężów zaufania Kustosowi, redaktorowi „Głosu Górnego Śląska". (Następuje obszerne uzasadnienie wyroku).

Warszawa, dn. 4 maja 1925 r.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

PRZEGLĄD LITERACKI

Senator Stanisław Posner: **„LIGA NARODÓW, JEJ POCHODZENIE, JEJ CELE, JEJ ORGANIZACJA".** Świeżo wyszła z pod prasy dziesiąta z rzędu broszura oddziału warszawskiegoTUR, opracowana przez tow. senatora Posnera. Pozwala ona zaznajomić się czytelnikom z ideą i formami organizacyjnemi tej nowej, a tak doniosłą już odgrywającej rolę instytucji. Liga narodów liczy u nas wielu niechętnych; więcej znacznie jest jeszcze tych, którzy o Lidze albo nic, albo bardzo mało wiedzą. Jednym i drugim da broszura tow. senatora Posnera wiele materjału informacyjnego, przekona ich o potrzebie i pożytku takiej instytucji, jak Liga. Tow. senator Posner podaje na wstępie ogólne założenia Ligi narodów, dalej omawia jej organy (zgromadzenie, rada, sekretarjat i stały trybunał sprawiedliwości), a wreszcie prace już przez Ligę narodów dokonane. Obszerniej opisane są zasady i cele Międzynarodowej Organizacji Pracy, działającej, jak wiadomo, przy Lidze narodów. Na końcu załączony jest wykaz państw, do Ligi należących. Gorąco polecamy naszym towarzyszom poznanie tej ciekawej broszury, napisanej żywo i z właściwą tow. sen. Posnerowi jasnością i obrazowością.

Cena 20 groszy. Przy zamówieniach większych 25 procent rabatu. Zamówienia z prowincji skierowywać należy do Księgarni Robotniczej, Warszawa, Wspólna 17.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).